

KALENDARIUM GMINY 1939 – 1944

Sierpień - Wrzesień 1939 roku. POWSZECHNA MOBILIZACJA. W niedzielę, 27 sierpnia, po domach lotem błyskawicy przetoczyła się wieść o ogłoszonej właśnie mobilizacji (kartkowej) w przemyskim okręgu wojskowym. Po południu do Trzebownika, Nowej Wsi i pozostałych miejscowości dotarli gońcy z wezwaniami mobilizacyjnymi. Niektórzy, dopiero co wrócili z potańcówki w Jasionce. Tej niedzieli zabawę urządzono również na boisku szkolnym w Zaczerniu. Stanisław Rząsa zanotował następujący fakt: *O godzinie 17 przyszli posłańcy i wręczyli bawiącym się mężczyznom karty mobilizacyjne. Wszyscy mieli niezwłocznie zgłosić się do swych jednostek. 31 sierpnia ogłoszono mobilizację powszechną. Bronisław Smykała napisał: Każdemu z odchodzących matki lub żony wręczały różaniec, święty obrazek i wieszały medalik na szyję, jeśli na co dzień takiego nie nosił. Rodzice żegnali swe dzieci znakiem krzyża. W kilku lub pojedynczo, najczęściej pieszo, zmobilizowani rezerwiści udawali się do Rzeszowa... Stanisława Atamana z Trzebownika żegnała dopiero co poślubiona małżonka; poprzedniego dnia wzięli ślub. Nieznane są dane liczbowe odnośnie do wszystkich mężczyzn z naszego terenu zmobilizowanych do kampanii wrześniowej 1939 roku. Bronisław Pokrzywa, dokumentujący historię Łukawca, doliczył się 26 osób z tej wsi walczących w 1939 roku i w latach późniejszych na różnych frontach. Z Zaczernia, wcielono w szeregi WP w trakcie mobilizacji ok. 20 rezerwistów, których większość trafiła do 17. Pułku Piechoty w Rzeszowie, wchodzącym w skład Armii Karpaty. Wybuch wojny zastał sztab Armii w jego siedzibie w dworku Jędrzejowiczów w Staromieściu.*

Piątek, 1 września 1939 r. WOJNA !!! Gdy tylko radio podało komunikat i odezwę prezydenta RP, że Niemcy bez wypowiedzenia zaatakowały Polskę, ludzi ogarnął paniczny strach i przerażenie. W sklepach natychmiast opustoszały półki. Kupowano zwłaszcza sól, cukier i naftę. Starsi pamiętający I wojnę zabrali się za budowę przydomowych schronów z ziemi.

Wieczorem 1 września 1939 r. SAMOLOTY WP NA ZACZERNIAŃSKIM UGORZE. Zgodnie z wojskowym planem strategicznym na pustym ugorze z zachodniej strony zaczerniańskiego cmentarza, wylądowały 3 małe samoloty sportowe RWD-8 należące do 5. plutonu łącznikowego Armii Karpaty. Wybrano lądowisko w Zaczerniu z racji postoju sztabu Armii w dworku Jędrzejowiczów w Staromieściu. W dniach 2 – 5 września piloci wykonali szereg lotów łącznościowych, w trakcie których stracono dwie maszyny. W efekcie na wschód odleciał jeden samolot, włączony do 56 Eskadry Obserwacyjnej. Ten lotniczy epizod jakby zapowiadał naszym okolicom rychłą „karierę lotniskową”. Tak też się stało, ale już za sprawą niemieckiego okupanta.

2 września 1939 r. PIERWSZE BOMBARDOWANIE, PIERWSI ZABICI... Pierwsze samoloty niemieckie pojawiły się nad Rzeszowem rankiem 2 września. Już 3 września lotnicy Luftwaffe ostrzeliwali mieszkańców podrzeszowskich wsi pracujących w polu. W tej sytuacji, zaprzestano wypasu bydła na pastwiskach, ukradkiem przywożono paszę z pola do obory. **Maria Czyrek** z Nowej Wsi napisała w swoich wspomnieniach: *Nieświadomi zagrożenia patrzyliśmy z podwórka na lecące nisko niemieckie samoloty z czarnym krzyżem. Krążyły nad*

gościńcem, którym w stronę Lublina szli uciekinierzy, m.in. pracownicy Cegielskiego z Rzeszowa. Już w pierwszych dniach wojny w naszym pobliżu spadły 3 bomby: jedna upadła na pastwisko, druga zniszczyła zaporę regulującą dopływ wody do młyna, trzecia trafiła w dom Gratów. Lotnicy Luftwaffe, kierując się mapami operacyjnymi, na których w obrębie wsi Łąka widniała nazwa Zakład, obrali sobie za cel m.in. zabudowania zakładu dla sierot. Na szczęście, bomby chybiły trafiając w pobliskie stawy.

Niedzielne popołudnie 3 września 1939 r. WYJAZD NA FRONT. 17 Pułk Piechoty, wchodzący w skład Armii Karpaty, wyruszył pociągiem ze stacji Staroniwa na front. W jego szeregach znalazła się połowa rezerwistów zmobilizowanych z terenu gminy Trzebownik. Zadaniem pułku, którym dowodził ppłk **Beniamin Kotarba**, była obrona Centralnego Okręgu Przemysłowego i ubezpieczenie lewego skrzydła Armii Kraków. Jednostka walczyła m.in. na linii Dunajca, potem Sanu. Pułk zakończył swój szlak bojowy pod Borownicą, koło Birczy, gdzie 17 września zginął też jego dowódca.

Połowa września 1939 r. ŻOLNIERSKIE LOSY BRACI BURAKÓW. Na fronty Września 1939 los rzucił także trzech braci Buraków z Łąki. Byli synami Jana i Antoniny z d. Chmiel. Najstarszy **Franciszek Burak** (ur. w 1899 r., w latach 30. zmienił nazwisko na Burski), został zawodowym kawalerzystą; służył w jednostce w Równem, wchodzącej w skład Wołyńskiej Brygady Kawalerii; zginął ok. 14 września 1939 r. w okolicach Gródka Jagiellońskiego. **Józef Burak** (ur. 1904 r.) służył jako funkcjonariusz Policji Państwowej; był komendantem w Zwoleniu. Po agresji ZSRR 17 września 1939 r., aresztowany przez NKWD; trafił do obozu w Ostaszkowie, rozstrzelany w kwietniu 1940 i pogrzebany koło Miednoje. **Adam Burak** (ur.), **tak jak jego bracia, był uczestnikiem kampanii wrześniowej**; potem przywdział mundur Brygady Strzelców Karpackich; przeszedł z nią całą Italię, w maju 1944 r. walczył pod Monte Cassino. Po wojnie wyjechał do Australii.

9 września 1939 r. MASOWA UCIECZKA NA WSCHÓD. Do podrzeszowskich wsi dotarły cofające się frontowe jednostki Wojska Polskiego. Była to piechota wzmocniona artylerią lekką z moździerzami. Pod wieczór część oddziałów opuściła lewą stronę Wisłoka, i odeszła w kierunku Czarnej, gdzie przy drodze ks. **Jan Bielecki**, katecheta z Łąki, późniejszy proboszcz Trzebownika, udzielał sakramentu komunii świętej. W sobotę, dziewięć dni po wybuchu wojny, oddziały Wehrmachtu zajęły Rzeszów. Razem z cofającym się polskim wojskiem, pojechała znaczna liczba chłopskich zaprzęgów, jako tabor wojskowy. Ponadto, wielu młodych mężczyzn postanowiło udać się na wschód, z przekonaniem, iż włączą się do kontrofensywy planowanej jakoby na linii Sanu. Niektórzy rowerami dotarli do Przemyśla, inni dostali się do Krzeszowa, a nawet do Biłgoraja i Janowa Lubelskiego. 10-osobowa grupa zaczerpnian z Końca wyposażonych w rowery, traktami Lisnymi dojechała nawet aż do Kamienia Koszyrskiego na Wołyniu. Dalsze ucieczka nie miała sensu. Po kilkunastu dniach, większość uciekinierów powróciła do rodzinnych domów...

Koniec września 1939 r. SZKOŁY - KWATERĄ WEHRMACHTU. Niemcy zajęli budynki szkolne. Włamawszy się 27 września do kancelarii szkolnej w Trzebowniku żołdacy zniszczyli obrazy, krzyże, akta szkolne. Zabrano 20 ławek i przerobione je na

siedzenia do ciężarówek. Zajęcia szkolne podjęte z początkiem października odbywały się w wynajętych izbach w domach prywatnych. Podobnie potraktowano szkoły w Nowej Wsi, w Jasionce oraz w Wólce. Po kilku miesiącach do klas wróciły dzieci, ale tylko na chwilę; np. w Trzebownisku jesienią 1940 roku okupant znów zajął szkołę na okres roku; w klasach kwaterowali żołnierze niemieccy albo służby budowlane zatrudnione przy lotnisku. Nauka realizowana okresowo w pomieszczeniach zastępczych została mocno okrojona programowo; z katalogu przedmiotów usunięto historię i geografę; zakazano śpiewania pieśni narodowych, usunięto przedwojenne podręczniki, zarekwirowano książki biblioteczne.

Początek października 1939 r. POWRÓT Z FRONTU. Plut. pchr. **Kazimierz Firlej** z 6 Pułku Strzelców Podhalańskich, po kilkunastodniowym pobycie w szpitalu w Zamościu, który najpierw zajęła Armia Czerwona, a potem, przejęli te tereny Niemcy, zdecydował się na własną rękę wracać w rodzinne strony. 14 października dotarł do Rzeszowa a następnie do Nowej Wsi. Zapisał w pamiętniku: *Radości rodziny z mego powrotu nie było końca. Zmianę opatrunków przy ranach wykonała moja matka, choć jako kobieta wiejska nie miała w tym względzie żadnego doświadczenia. W Czarnej rzece wyprała moją bieliznę i spodnie wojskowe. Kiedy okładała je kijonką czerwona smuga zastygłej krwi popłynęła do młynówki...* **Bronisław Smykała**, kreślący wojenne losy zaczernian, po wnikliwych badaniach ustalił, iż w kampanii wrześniowej wzięło udział łącznie 53 żołnierzy (zawodowi, mobilizacja i pobór). Do domu powróciło 28. Pięciu poległo, do niewoli niemieckiej trafiło 9, do obozów w ZSRR – 3. Ośmiu żołnierzy zostało internowanych na Węgrzech i w Rumunii. Najokrutniej obszedł się los z synami kołodzieja z Górki **Andrzeja Słomki**; trzech jego synów poszło na wojnę i trzech poległo: **Jan, Władysław i Franciszek**. Podobny był żołnierski los mieszkańców innych trzebowniskich gromad. Przykładowo, do niemieckiej niewoli trafił m.in. **Stanisław Beres**, chłopski syn Jana i Katarzyny, pochodzący z Trzebowniska (ur. 1910 – 1980). Po ukończeniu rzeszowskiego Seminarium podjął pracę nauczyciela w Nisku. Zmobilizowany w sierpniu 1939, jako ppor. rezerwy trafił do 5 pułku Strzelców Podhalańskich w Przemyślu; był dowódcą kompanii kolarzy; żołnierze jeździli rowerami a on – motocyklem. Po klęsce wrześniowej znalazł się obozie jeńców dla polskich oficerów w Murnau w Bawarii, uznawanym przez Niemców za wzorcowy oflag. W niewoli spędził całą wojnę. U jej schyłku w obozie przebywało ponad 5400 żołnierzy WP, w tym 23 generałów. W październiku 1944 r. trafiło tam 600 oficerów AK z Powstania Warszawskiego. 29 kwietnia 1945 r. oflag wyzwolili Amerykanie; Stanisław Beres wrócił do rodziny do Niska, z którym związał się na stałe. Godnie wpisał się w powojenne dzieje tej ziemi, m.in. jako organizator szkolnictwa zawodowego, przez kilkanaście lat dyrektor i nauczyciel Technikum Elektrycznego w Nisku, ofiarny społecznik. **W miarę szczegółowy bilans wojennych strat wśród mieszkańców gminy Trzebownisko znaleźć można w ostatnich akapitach KALENDARIUM 1939 - 1944.**

3 listopada 1939 r. ARESZTOWANIA POLSKIEJ INTELIGENCJI. W przeddzień Święta Niepodległości 11 listopada Niemcy przeprowadzili działania „represyjno – ostrzegawcze” wymierzone w polską inteligencję: duchownych, nauczycieli, lekarzy. 3 listopada w ŁĄCE aresztowano proboszcza ks. **Andrzeja Ostrowskiego** i wikariusza ks. **Jana Bieleckiego**. Już poprzedniego dnia wieczorem z ZACZERNIA zabrano proboszcza ks.

Jana Guzego i katechetę ks. **Karola Ożoga**. 10 listopada odbyła się w powiecie akcja aresztowań nauczycieli. Niemcy zajeżdżali ciężarówką pod każdą szkołę i zwozili zatrzymanych do więzienia w Rzeszowie. Dziwnym trafem opuszczono szkoły na trasie od Staromieścia do Nienadówki. Wszystkich osadzono w Zamku Lubomirskich, codziennie rodziny donosiły paczki z żywnością. Starsze osoby zwolniono po tygodniu, młodsze po kilkunastu dniach. W zaczerskiej kronice szkolnej zapisano: *Księży wypuszczono na wolność po sześciu dniach, kierownika szkoły dopiero po czternastu dniach.*

Listopad 1939 r. PIONIERZY RUCHU OPORU. **Wojciech Kuraś** z Łukawca, wcześniej sierżant WP, jesienią 1939 roku namówił do wspólnego działania kilku znajomych - byłych zawodowych żołnierzy z naszego terenu. W tym gronie znaleźli się łukawianie: **Edward Babiarz**, **Władysław Barnat**, **Jan Noga**. W tym samym czasie, w Zaczerniu, zawodowi wojskowi **Józef Porada** i **Stanisław Pukała** też podjęli rozmowy w celu utworzenia podziemnej grupy oporu przeciw okupantowi. Równolegle, gimnazjalny profesor **Józef Stopa** z Zaczernia oraz tutejsza nauczycielka **Helena Pohorska** już późną jesienią 1939 r. podjęli współpracę z **Edwardem Brydakiem** ze Staromieścia, sędzią Sądu Grodzkiego, który reprezentował grono założycieli pierwszej regionalnej grupy konspiracyjnej nazwanej Organizacją Orła Białego (OOB). Były to pierwsze kroki zmierzające do budowy na tym terenie struktur polskiego Państwa Podziemnego. Od stycznia 1940 roku, siły wojskowe podległe rządowi RP na Zachodzie nosiły nazwę Związku Walki Zbrojnej; w lutym 1942 roku ZWZ przemianowano na Armię Krajową (AK).

Początek roku 1940. DECYZJA OKUPANTA O BUDOWIE LOTNISKA. Niemcy podjęli decyzję o budowie lotniska polowego między Nową Wsią a Jasionką, po lewej stronie drogi z Rzeszowa na Sokołów i Nisko. Grunty te (ok. 100 ha) należały do folwarku w Jasionce i były własnością Jędrzejowiczów, a także do prywatnych gospodarzy. Nie była to lokalizacja przypadkowa. Jak należy przypuszczać, znalazła się w niemieckich planach strategicznych dotyczących podboju centralnej i wschodniej Europy, jeszcze przed napadem III Rzeszy na Polskę. Lotnisko w Jasionce, nazywane zwykle Reichshof, miało mieć charakter tranzytowy – w lotach na wschód. Dysponowało znakomitymi warunkami meteorologicznymi (lotnymi). A co najważniejsze, leżało w bardzo bliskiej odległości od Rzeszowa. W planach Niemców, Polskie Zakłady Lotnicze (PZL – późniejsze WSK) uruchomione w ramach COP (tuż przed wojną fabryka wypuściła pierwsze silniki do „Łosi”), miały produkować silniki samolotowe na potrzeby Luftwaffe. I tak się też stało. Poprzez „Jasionkę” silniki do Junkersów trafiały do fabryk na terenie III Rzeszy, a także do zakładów remontujących te maszyny na okupowanym terytorium Związku Radzieckiego (m.in. w Mikołajewie na Ukrainie).

Wiosna 1940 r. BRANKA NA PRZYMUSOWE ROBOTY. Już w marcu do Niemiec wyjechały pierwsze transporty Polaków kierowanych tam na roboty w głąb Rzeszy. Gdy nie sprawdziła się metoda wyjazdów dobrowolnych, od kwietnia 1940 r. wprowadzono przymusową wysyłkę. Za plany wyjazdów odpowiedzialni byli sołtysi. Wkrótce branka na roboty w rolnictwie i przemyśle III Rzeszy przybrała charakter masowy, a organizowały ją niemieckie urzędy pracy Arbeitsamt. Najwięcej zaczerskich „niewolników” wysłano do III

Rzeszy w maju 1940 r., w całym okresie wojny ponad 50. Przed wywózką chroniło zatrudnianie w miejscowych zakładach; w przypadku Zaczernia i Jasionki w grę wchodziły folwarki i gorzelnie Jędrzejowiczów. Powodem do ewentualnego skreślenia z listy na roboty mógł być też fakt pracy w rzeszowskiej fabryce silników (PZL) bądź na kolei.

Marzec 1940 r. POMOC PRZESIEDLEŃCOM Z WIELKOPOLSKI. Nad Wisłok dotarła grupa polskich rodzin przesiedlonych przez hitlerowców z terenu Wielkopolski do Generalnego Gubernatorstwa. Do parafii łąckiej trafiło kilkudziesięciu przesiedleńców z woj. poznańskiego. Część została rozmieszczona w domach, inni znaleźli schronienie na organistowce. W kronice parafialnej odnotowano m.in.: *W sali parafialnej umieściliśmy dwie rodziny: Blaszków i Bednarków, razem 12 osób. Pochodzili z Witkowa k. Gniezna. Gromady zajęły się wyżywieniem biedaków i zaspokojeniem pierwszych potrzeb.*

Połowa marca 1940 r. RUSZYŁY PRACE PRZY LOTNISKU. Na gruntach Nowej Wsi i Jasionki Niemcy rozpoczęli roboty przy wytyczaniu i urządzaniu lotniska. Do przymusowych prac wyznaczano mieszkańców okolicznych wsi. Wkrótce ściągnięto też Żydów z rzeszowskiego getta. Podstawowy plac lotniskowy to rozległy kompleks pól należący do Jędrzejowiczów i częściowo okolicznych chłopów położony po zachodniej stronie drogi na Nisko pomiędzy zabudowaniami Nowej Wsi a Jasionki. Do tej pory, uprawiano tu m.in. buraki cukrowe i pszenicę (na dobrych glebach od strony południowej), zaś od strony Jasionki (gleby bardziej piaszczyste) – owies i ziemniaki. Wysiedlono mieszkańców kilkunastu gospodarstw Nowej Wsi i Zaczernia. Wkrótce, na lewym brzegu potoku Czarna, od siedziby obecnego OKL oraz ogrodów Lechów i Tomaków w kierunku zachodnim wyrosło ok. 30 drewnianych baraków. Zlokalizowano w nich biura, kuchnię, stołówkę, aptekę, sanitariaty i łaźnie, gabinet lekarski. W innych, urządzono magazyny wszelkiego sprzętu. W ziemi znalazły się dwa ogromne zbiorniki na paliwo, urządzono trzy baseny przeciwpożarowe. Przy drodze na Zaczernie biegnącej wzdłuż lotniska stanął murowany budynek komendantury lotniska. Grupa fachowców z niemieckich firm realizujących oraz nadzorujących prace budowlane kwaterowała w wielu domach Nowej Wsi, w domach wschodniej części Zaczernia a także w kwaterach zajętych w Jasionce oraz w Wólce (w tym w zabudowaniach dworskich oraz szkolnych). Kwaterujących budowlańców szybko zastąpili niemieccy oficerowie oraz cywilni fachowcy z obsługi i dowództwa lotniska.

Kwiecień 1940 r. POWOŁANIE LOKALNEJ GRUPY KONSPIRACYJNEJ. W poszczególnych miejscowościach powstają grupy założycielskie Związku Walki Zbrojnej. W Trzebownisku takie działania podjął **Bronisław Tomasik** wspierany przez **Franciszka Martynuskę** ze Staromieścia. Wkrótce do grupy dołączyli: **Leon Martynuska**, **Jan Kot**, **Stanisław Bereś**, **Kazimierz Kret** oraz inni młodzi ludzie wywodzący się z grona gimnazjalistów. Równocześnie, z polecenia por. **Edwarda Brydaka**, komendanta obwodu ZWZ, **Franciszek Lang** oraz **Stanisław Wiśniowski** (kierownik szkoły w Jasionce) przystąpili do koordynacji powołanych grup. Przyjęto plan objęcia wpływami Związku wszystkich sołectw. To był początek gminnej struktury wojskowej, która w następnych miesiącach przyjęła kryptonim Placówka „Jabłoń”.

27 czerwca 1940 r. WŁADZE PODLEGŁE OKUPANTOWI. W październiku 1939 roku utworzono niemiecką jednostkę administracyjną Generalne Gubernatorstwo, włączając doń znaczną część okupowanych ziem polskich. Generalnym gubernatorem został Hans Frank, mający swą siedzibę w Krakowie. Jego zarządzeniem z czerwca 1940 roku zniesiono rady gmin. Gminami zarządzali wójtowie mianowani przez starostę. W gminie Trzebownisko wójtem pozostał **Jan Kret** i pełnił tę funkcję do końca okupacji. Sekretarzem gminy był **Stanisław Janda**. W gromadach sołtysami byli: Łukawiec – **Wojciech Kuraś**, Jasionka – **Sebastian Płonka**, Nowa Wieś – **Jan Augustyn**, Stobierna – **Kazimierz Wilk**, Terliczka – **Wojciech Orzech**, Trzebownisko – **Józef Motyka i Franciszek Pieczonka**, Wólka – **Antoni Lech**, Zaczernie – kowal **Wojciech Bieniek**. W Jasionce dalej działał posterunek policji, zwanej „granatową”; jej funkcjonariuszami pozostali byli funkcjonariusze polskiej policji przedwrześniowej. Jak podkreślił **Czesław Smykała** opisujący przebieg okupacji hitlerowskiej (*„Zaczernie wczoraj i dziś”*, Rzeszów 1988), *„prawie wszyscy przedwojenni policjanci mieszkający w Zaczerniu, odmówili służby mimo różnego rodzaju szykan władz niemieckich”*.

Wiosna 1940 roku. GMINA POD STAŁYM NADZOREM WOJSKA OKUPACYJNEGO. Na terenie gminy stale stacjonowały niemieckie oddziały wojskowe Wehrmachtu i Luftwafe. Przez cały okres wojny niemiecka jednostka remontowa Wehrmachtu kwaterowała w Zaczerniu – w parku oraz na terenach przyfolwarcznych, gdzie ustawiono kilka baraków oraz samochodów pełniących rolę warsztatów; obiekt dysponował własnym zasilaniem w prąd, co umożliwiło też nocne oświetlenie całego fragmentu drogi przez centrum wsi. Komendantem jednostki remontowej był oficer o nazwisku Lehmann, uważający Zaczernie za swą własność; egzekwował porządek na drogach, a nawet w obejściach. Miało to i dobrą stronę. Wyremontowano główne drogi i wprowadzono obowiązek ich zamiatania. Komendant biorąc odpowiedzialność za dyscyplinę we wsi, tym samym, wstrzymywał gestapo przed akcjami wymierzonymi w mieszkańców. Żołnierze ale też pracownicy cywilni okupanta zatrudnieni przy budowie a potem eksploatacji obiektów lotniskowych mieszkali w kwaterach zajętych w domach prywatnych. Na kwatery dla oficerów zajęto izby w kilkunastu domach Nowej Wsi, w domach wschodniej części Zaczernia (na tzw. Końcu) oraz w budynkach z południowej strony Jasionki (w tym w zabudowaniach dworskich). Na kwatery dla Werchmahtu bądź niemieckich służb budowlanych zajmowano też okresowo sale szkolne w Trzebownisku, Nowej Wsi, Jasionce i Wólce pod Lasem, a nawet w Stobiernej. Z tego też powodu niemal każdego roku zawieszano tam na kilka tygodni zajęcia szkolne.

Rok 1940. KOPISTOWIE ZAMIESZKALI W ŁĄCE. W dawnych obiektach pofolwarcznych w Łące zamieszkała rodzina Kopistów: Stanisław i jego żona Waclawa. Przez lata przebywali na Wołyniu, zatrudnieni w majątku Józina hr. Jozefa Potockiego. W 1926 roku przenieśli się do Łańcuta, a w 1940 do Łąki. W tym czasie ich syn **Wacław Kopisto**, absolwent lwowskich uczelni, uczestnik kampanii wrześniowej 1939 r., poprzez Węgry i Francję znalazł się w Polskich Siłach Zbrojnych w Anglii, w Samodzielnej Brygadzie Spadochronowej. Po przeszkoleniu w zakresie dywersji, włączony do specjalnej grupy cichociemnych. W początkach marca 1942 roku został zrzuty na spadochronie w

okolicach Grójca. Jako oficer Inspektoratu AK Łuck brał udział w licznych akcjach AK Okręgu Wołyń. Waclaw Kopisto pseud. Kra, został dwukrotnie odznaczony Krzyżem Walecznych. W 1944 r. aresztowany przez NKWD. Przeszedł łagry Komi, Kołomy i Magadanu. W grudniu 1955 r. wrócił do Rzeszowa, by wreszcie spotkać się z rodziną mieszkającą w Łące. Zmarł 28 lutego 1993; pochowany w alei zasłużonych cmentarza na Wilkowyi. Rodzice Stanisław (zm. 1950) i Waclawa (zm. 1960) leżą na cmentarzu w Łące.

Lato 1940 roku. PRZYSPIESZENIE ROBÓT W JASIONCE. Okupant zintensyfikował roboty przy lotnisku. Utworzono obóz pracy dla ok. 300 Żydów. Jak wspomina **Bronisław Jakubowski** z Wólki, miejscem ich zakwaterowania był hangar. Otrzymywali głodowe wyżywienie. Toteż rzucali się na śmietnisko koło kuchni niemieckiej, by wygrzebać resztki kapusty i chleba. W 1941 roku obóz przeniesiono na przylegające do lotniska tereny leśne, w lipcu 1942 roku Żydów rozstrzelano w obrębie kompleksu zwanego „Bór”. Jak ustalił dr Andrzej Rurak, miejsce Żydów w prowizorycznym obozie zajęli jeńcy radzieccy.

Wrzesień 1940 r. ZACZERNIANIE WŚRÓD PANCERNIAKÓW GEN. MACZKA. Polskie jednostki przerzucone z okupowanej Francji na wyspy brytyjskie weszły w skład nowej formacji - I Korpusu Polskiego utworzonego w Anglii we wrześniu 1940 r. Wśród żołnierzy sformowanej 1. Dywizji Pancерnej dowodzonej przez gen. **Stanisława Maczka** znaleźli się zaczernianie **Stanisław Kloc**, **Franciszek Chmaj** i **Wojciech Rzeszutek**. Towarzyszyli swemu dowódcy w szeregach 10 Brygady Kawalerii od początku wojny, później ewakuowani i internowani na Węgrzech. W strukturach I Korpusu w Anglii znalazł się również m.in. por. **Adam Jędrzejowicz**, właściciel majątku w Zaczerniu. Na wyspy dotarł też lotnik **Stanisław Wójcik**, syn nauczyciela w zacherskiej szkole; wślawił się wkrótce w walkach powietrznych toczonych przez 304 Dywizjon Bombowy; został czterokrotnie odznaczony Krzyżem Walecznych; zginął w kwietniu 1942 r. w trakcie nalotu na Rostock. Zaczernianie byli uczestnikami inwazji na Normandię oraz bitwy pod Falaise. W innej ważnej bitwie koło Cramesnil zginął od pocisku moździerzowego kpr. Franciszek Chmaj. Po wojnie Kloc i Rzeszutek pozostali na Zachodzie.

Październik 1940 r. SABOTAŻ NA PŁYCIE LOTNISKA. **Michał Bereś** z kierownictwa ZWZ Rzeszów-Północ skontaktował się z **Janem Bieńkiem** z Nowej Wsi, z poleceniem uważnej obserwacji przebiegu prac przy płycie lotniska. Roboty te realizowała firma francuska. **Piotr Tomaka** znający biegle język francuski, nawiązał kontakt z francuskimi robotnikami i zasugerował zaniżanie cementu w betonie. Nadwyżki cementu zabierali wozacy z Terliczki i Nowej Wsi. W rewanżu, Francuzi otrzymywali kiełbasę i nabiął. Jak zapisał w swej relacji **Władysław Bienie** „Olsza”, inna forma sabotażu polegała na dostarczaniu piasku zanieczyszczonego mocno mułem; wykonana z takiego surowca płyta miała kiepską jakość.

Jesień 1940 roku. ARESZTOWANIA W ŁUKAWCU. Gestapo aresztowało kilku mieszkańców Łukawca pod zarzutem przechowywania broni. W lochach rzeszowskiego Zamku osadzono **Franciszka Kurasia** (wkrótce nadeszła informacja o jego śmierci), oraz

Ludwika Pęcka i Franciszka Pęcka (zamordowani w obozie koncentracyjnym Dachau), a także **Antoniego Noge**, którego też zabito w nieznanych okolicznościach.

Listopad 1940 r. GOTOWY PAS STARTOWY I PODSTAWOWE OBIEKTY LOTNISKOWE. Na lotnisku prawie gotowy był już pas betonowy o długości 1200 m i szer. 40 m, niemal od samego gościńca na Nisko w kierunku zachodnim. Drogę startową wytyczoną w 1940 roku wyposażono również w podziemny system roztopiania lodu i śniegu. Przekonano się o tym 70 lat później, w trakcie remontu pasa OKL. Obok głównej płyty betonowej powstała drewniana konstrukcja drugiego zapasowego pasa (ok. 750 x 30 m). Wytyczono też drogi kołowania oraz postoju samolotów, pokryte zwykle masą bitumiczną. Jako materiału utwardzającego wykorzystywano gruz ze zburzonych żydowskich kamienic w Rzeszowie. Lotnisko posiadało własne zasilanie w energię elektryczną, własne wodociągi (studnie głębinowe). Od strony Rzeszowa doprowadzono specjalną napowietrzną sieć telefoniczną łączącą nowe lotnisko z innymi lotniskami na Podkarpaciu, m.in. z krośnieńską Moderówką. Wg relacji części świadków tędy prowadziła też linia telekomunikacyjna Berlin – front wschodni. Niebawem, w krajobraz okolicy wpisały się sylwetki 3 hangarów. Oprócz dwu zbiorników na paliwo (wielkości wagonu kolejowego) zlokalizowanych niedaleko hangarów, dwa zbiorniki zapasowe zakopano przy drodze Lubelskiej (dzisiaj parking hotelu Blue Diamond). W następnych miesiącach wykonano ponadto inne obiekty towarzyszące lotnisku. I tak, za Sokołowem, w lasach Górna powstał ośrodek szkoleniowo - wypoczynkowy dla pilotów Luftwaffe. W Górnice zlokalizowano siedzibę dowództwa ogromnego poligonu doświadczalnego Truppenübungsplatz Luftwaffe Górno. (Po wojnie, w poniemieckim ośrodku w Górnice urządzono sanatorium przeciwgruźlicze, a na początku XXI wieku hospicjum). W tym celu okupant przystąpił do masowych wysiedleń. Z zaplanowanych 43 miejscowości, wysiedlenia objęły 31 wsi z 4 powiatów, na więcej hitlerowcom nie starczyło czasu. Kilkanaście wysiedlonych rodzin znalazło schronienie w domach mieszkańców gminy Trzebownik.

12 marca 1941 r. UCIECZKA WIĘŹNIA Z RZESZOWSKIEGO SZPITALA. 23 września 1940 roku, w wyniku „wsypy” gestapo aresztowało członków ZWZ **Leona Martynuskę** ze Staromieścia i **Bronisława Tomasika** z Trzebownika. 20-letni Broniek w czasie przesłuchań i tortur na komendzie na Jagiellońskiej wyskoczył przez otwarte okno z drugiego pietra. Połamany i nieprzytomny trafił do szpitala przy ul. Szopena. Tam pozostawał przez kilka miesięcy, będąc pod stałym nadzorem granatowej policji. Jego przyjaciele z konspiracji **Stanisław Bereś „Dziad”** i **Franciszek Martynuska** obmyślili i urządzili akcję ucieczki. W nocy z 11 na 12 marca przez okno w łazience Tomasik wy dostał się na zewnątrz, gdzie odebrali go koledzy. Potem ukrywali go znajomi z Pobitnego, a następnie z Łąki (mieszkanie **Józefy Dudek**). Bronisław Tomasik przeżył okupację, po wojnie ukończył Wydział Lekarski UJ. Zmarł w 2004 roku w Krakowie, pochowany na Cmentarzu Rakowickim.

Marzec 1941 r. LOTNIKO GOTOWE DO WALKI. Także obiekty obydwu stobierskich szkół zajęli żołnierze niemieccy. Była to, przerzucona z Francji, specjalistyczna jednostka przygotowana do obsługi samolotów (tankowanie benzyny do maszyn).

Kwiecień 1941 r. DRUKARNIA PROPAGANDOWA W STOBIERNEJ. W pomieszczeniach zlewni mleka na Zadworze (po II wojnie budynek rozbudowano; pełni rolę Domu Ludowego), okupant urządził połową drukarnię. Powielano tu różne druki propagandowe, m.in. ulotki w języku rosyjskim dostarczane potem na lotnisko w Jasionce. Były następnie zrzucone z samolotów nad terenami okupowanymi, a zwłaszcza w strefie frontowej na wschodzie.

10 kwietnia 1941 r. NIEWOLNICZA PRACA JUNAKÓW. Do prac budowlanych na lotnisku w 1940 i 1941 roku wykorzystywano także junaków z obozu „Baudienst”, wcielanych na 9 miesięcy do służby budowlanej. Opisał to w swych wspomnieniach **Bronisław Szuberla** z Łukawca. Razem z kolegami ze wsi **Józefem Peszko** i **Władysławem Ząbkim**, 10 kwietnia 1941 r. został zakwaterowany w rzeszowskim obozie „Baudienst” w koszarach na Lwowskiej. Tam spotkał innych znajomych z okolicy, m.in. **Tadeusza Gawła**, **Henryka Malickiego** i **Tadeusza Rejmana** z Palikówki oraz **Jana Nawrota** i **Tadeusza Pieczonkę** z Nowej Wsi. Junaków wykorzystywano do robót na lotnisku oraz do innych pilnych prac: przy nawierzchni ulicy Hetmańskiej, na placu Fabryki Cegielskiego, przy rozładunku pociągów, odśnieżaniu głównych tras przelotowych, itp. Z samego Zaczernia do oddziałów „Baudienst” wcielono ogółem grupę 40 chłopców w wieku 14 -17 lat, z Wólki około dziesięciu.

Kwiecień roku 1941. DROGĘ DO JASIONKI POKRYTO ASFALTEM. Zaraz po Świątach Wielkanocnych Niemcy zarządzili modernizację drogi z Rzeszowa do Jasionki. Wówczas to nawierzchnia otrzymała pierwszy dywanik asfaltowy. Zajęła się tym specjalistyczna ekipa francuskich drogowców. Okupant maksymalnie przyśpieszył budowę lotniskowej bazy. Widocznie nasilił się ruch pojazdów na głównych trasach; podążały nimi na wschód kolumny zmotoryzowane wojska. Z poszczególnych wsi zabrano po kilka – kilkanaście furmanek z końmi i woźnicami do przewozu amunicji. Piętnaście wozów i 22 konie z Zaczernia znalazły się aż w okolicach Leżajska. To nie budziło wątpliwości - Niemcy planowali atak na Wschód. W trzeciej dekadzie czerwca do Jasionki, która na niemieckich mapach widniała pod nazwą Reichshof, ściągnięto kilkanaście eskadr Junkersów i Messerschmittów. Od strony północnej (dziś stoją tu bloki) wyznaczono miejsce postoju dla bombowców. To była zapowiedź operacji, która weszła do historii II wojny pod nazwą „Barbarossa”.

Wiosna 1941 r. STOBIERSCY ZAKŁADNICY WYWIEZIENI DO OŚWIĘCIMIA. Zapis z kroniki szkoły w Stobiernej: *Na posterunek w Jasionce a stamtąd do Rzeszowa zabrano dziesięciu zakładników. Stało się tak w związku z uszkodzeniem kabla telefonicznego na linii Rzeszów – Sokołów. Wywieziono wszystkich do Oświęcimia, skąd wróciło po wojnie tylko dwóch (...). Listę zakładników sporządził sołtys Wilk Kazimierz, zabity przez partyzantów na swym podwórzu jesienią 1943 roku.*

Niedziela, 22 czerwca 1941 r. RUSZYŁA OPERACJA BARBAROSSA. Wczesnym rankiem mieszkańców całej okolicy obudził ryk samolotów startujących z jasionckiego lotniska. O godzinie 3.15 rozpoczął się atak III Rzeszy na Związek Radziecki. Dopiero w

dzień ludzie zauważyli, że nocą ścięto wszystkie rosnące jeszcze lipy przy sokołowskim trakcie – od ostatnich domów Nowej Wsi po dwór w Jasionce. Część drzew usunięto już kilka miesięcy wcześniej przy modernizacji i poszerzaniu sokołowskiego traktu.

Jesień roku 1941. W SĄSIEDZTWIE ŻOŁNIERZY OKUPANTA. Służbę na lotnisku pełnili m.in. żołnierze w czarnych mundurach tzw. Czarnej Wachy. Byli to głównie Ślązacy. Można było u nich kupić żywność, nawet spadochron z którego szyto ubrania. Od nich też udało się pozyskać beczkę nafty dla wiejskiego sklepiku. Jeden z incydentów tak opisuje **Maria Czyrek**: *Kradzież się wydała. Niemcy otoczyli wieś, zabrali 8 mężczyzn, w tym sklepowego Jana Musiałę i kierownika Stanisława Augustynę. Zwolniono ich w następnym dniach, ponoć po interwencji właściciela młyna Bronisława Sitarskiego. W czasie wojny była wielka solidarność między mieszkańcami, nikt nikogo nie oskarżył do okupanta, a przecież wszyscy wiedzieli, kto zabił świnie czy cielaka, lub kupił coś zabronionego...*

Styczeń - listopad 1942 r. HOŁOKAUST RZESZOWSKICH ŻYDÓW. MORD NA MIESZKAŃCACH STOBIERNEJ NARODOWOŚCI ŻYDOWSKIEJ. Zarządzeniem niemieckiego komendanta Rzeszowa, w maju 1941 roku w mieście utworzono dzielnicę żydowską. Teren getta składający się z 24 ulic i 2 placów, od stycznia 1942 roku był izolowany i odgradzony murem od pozostałych dzielnic. Tylko tutaj, w koszmarnych warunkach, mogli wegetować żydowscy obywatele Rzeszowa (przed II wojną w Rzeszowie mieszkało 13 tys. obywateli polskich narodowości żydowskiej). Ponadto, od kwietnia 1942 roku do getta zaczęto zwozić Żydów z terenu podrzeszowskich gmin; trafiło tu m.in. ponad dwustu obywateli narodowości żydowskiej z terenu gminy Trzebownisko (wg dostępnych danych z 1939 roku, w obrębie parafii Stobierna mieszkało 130 Żydów, zaś w obrębie parafii łąckiej - 16). Z Zaczernia do getta zabrano 2 rodziny żydowskie (6 osób). W czerwcu 1942 r. liczba mieszkańców żydowskiego getta w Rzeszowie osiągnęła 29 tysięcy. Jednakże już w lipcu 1942 r., połowę z nich w trzech transportach przewieziono do obozu w Bełżcu i zagazowano; kilka tysięcy rozstrzelano w głogowskim lesie. Kolejne deportacje miały miejsce w sierpniu i w listopadzie 1942 r. Ostateczna likwidacja Westgetta i „problemu żydowskiego” nastąpiła na początku września 1943 r.; w mieście pozostało 250 Żydów. Niektórzy mieszkańcy pochodzenia żydowskiego, znający dobrze okolicę, próbowali za wszelką cenę ratować życie. W pobliżu Stobiernej ukrywała się grupa 16 osób: chodzi o małżonków **Jankel** wraz z dwojgiem dzieci, **Izraela Ribnera** i trzech członków jego rodziny a także **Futersaga Ribnera** oraz siedmiu członków jego rodziny. Wszyscy zostali zamordowani w 1942 r. i zakopani w Lasku Cisowskim. Na wiosnę 1943 r. zabito kolejne dwie rodziny żydowskie: kobiety o nazwisku **Schleifstein** (matka i córka) oraz rodzinę **Ślamak** (matka i syn). W sprawie mordu na stobierskich Żydach, już po wojnie, WUBP prowadził śledztwo, zakończone wyrokiem skazującym. Stobierskie domy opuszczone przez mieszkańców narodowości żydowskiej zajęły rodziny wysiedlone z Bojanowa, Kamienia i Nartu, z terenów, gdzie Niemcy organizowali ogromny poligon doświadczalny Truppenübungsplatz Luftwaffe Górno. **Czytaj też zapis pod datą: Rok 1950.**

14 lutego 1942 r. PLACÓWKA ARMII KRAJOWEJ O NAZWIE JABŁOŃ. Związek Walki Zbrojnej 14 lutego 1942 r. przemianowany został na Armię Krajową. Komendantem

Placówki AK w gminie Trzebownisko został kierownik szkoły w Jasionce **Stanisław Wiśniowski** „Wrzos”, „Kłos”. Zastępował go **Włodzimierz Maurer** „Bór”. W skład komendy Placówki weszli ponadto: **Stanisław Porada** (oficer ds. uzbrojenia), z Łukawca **Wojciech Kuraś**, który przyjął pseudonim konspiracyjny „Orzeł” i pełnił równocześnie zadania kwatermistrza Placówki, **Franciszek Mrocza** odpowiedzialny za łączność oraz **Anatol Ilkiewicz** - obsługa stacji nadawczo – odbiorczej. W kierownictwie oddziału był też **Marian Tomczyk** „Sęp”, specjalista z zakresu lotnictwa. Placówka o kryptonimie „Jabłoń” liczyła pięć plutonów; łącznie, w całym okresie wojny, grupowała – jak wyliczył Franciszek Sagan, autor monografii o AK - ok. 280 zaprzysiężonych żołnierzy. Nieco inne dane cytuje Andrzej Zagórski w opracowaniu „Z działalności Armii Krajowej” („Dzieje Rzeszowa”, t. III). Według jego informacji na dzień 2 stycznia 1944, a więc już po scalenia AK z Batalionami Chłopskimi, Placówka „Jabłoń” liczyła 4 plutony oraz 368 żołnierzy i oficerów. Nie we wszystkich wioskach udało się stworzyć samodzielne plutony gdyż w Stobiernej - Krzywem oraz w Trzebownisku, część mieszkańców była mocno związana z przedwojenną lewicą, a także z ruchem chłopskim (Łukawiec, Nowa Wieś). Najliczniejszy pluton AK, w maksymalnym składzie 108 osób, powstał w ZACZERNIU (dowódca **Stanisław Pukała**). Pluton w ŁĄCE (**Antoni Magierski**) skupiał w całym okresie wojny 53 żołnierzy. Pluton nr I wspólny dla NOWEJ WSI i TRZEBOWNISKA (**Jan Bieniek**) zgromadził 44 żołnierzy, zaś na stanie plutonu ŁUKAWIEC – TERLICZKA (**Edward Babiarz**) znalazły się ogółem 42 osoby. Do plutonu JASIONKA – STOBIERNA (**Jan Słonka**) udało się przez cały okres wojny zwerbować i zaprzysiąc 29 żołnierzy, w tym także mieszkańców Wólki. Niektórzy badacze tematu, kwestionują powyższe dane, jako zawyżone. Przykładowo, cytuje się wcześniejsze publikacje dotyczące plutonu zaczerskiego, w których to wspomina się o 60 zaprzysiężonych żołnierzach AK. Dziś, niesposób rozstrzygnąć, kto ma rację. Dlatego poniżej udostępniam w całości zebrane listy, wychodząc z założenia, iż lepiej kogoś nieopatrnie dopisać, niż inną osobę, naprawdę zasłużoną, pominąć.

II wojna. STAN I PLUTONU - TRZEBOWNISKO – NOWA WIEŚ. Jak podaje Franciszek Sagan, autor monografii o AK w obwodzie rzeszowskim, dowódcą plutonu Nowa Wieś – Trzebownisko był pchr. Jan Bieniek z Nowej Wsi, zaś jego zastępcą Józef Bieniek. Drużynami dowodzili Stanisław Poźniak i Kazimierz Kuźniar. Role sanitariuszy pełnili Stanisław Drupka i Michał Augustyn. W skład plutonu nr I w całym okresie wojny wchodził następujący **mieszkańcy Trzebowniska** (w kolejności alfabetycznej): Stanisław Beres, Marian Ćwiok, Jan Kot, Zofia Kot, Stefan Kopeć, Kazimierz Kret, Jakub Pieczonka, Ludwik Pieczonka, Waldemar Pieczonka, Jan Rzucek, Stanisław Szczepanik, Wojciech Szwagiel, Tadeusz Szwagiel, Bronisław Tomaka, Jan Tomaka, Piotr Tomaka, Stanisław Tomaka, Bronisław Tomasik, Kazimierz Tomasik, Kazimierz Trzyna. **Z terenu Nowej Wsi** przysięgę żołnierzy AK złożyli: Franciszek Augustyn, Michał Augustyn, Henryk Bieniek, Władysław Bieniek, Edward Czyrek, Stanisław Czyrek, Aleksander Gieral, Stanisław Grata, Andrzej Jacek, Józef Jacek, Franciszek Kasperek, Jan Kula, Kazimierz Kuźniar, Franciszek Miękis, Stanisław Miękis, Wincenty Noworól, Stanisław Poźniak, Stanisław Probola, Stanisław Ptak, Antoni Rybak, Michał Rydz, Józef Siuta, Julian Siuta, Maria Siuta, Stanisław Szlachta, Jerzy Wiśniewski. Spis ten sporządzili: Jan Bieniek „Pantera” i Jakub Pieczonka.

II wojna. STAN II PLUTONU - ŁUKAWIEC – TERLICZKA. Z informacji przekazanych przez Tadeusza Kurasia i Stanisława Pietraszka, wynika, że na stanie plutonu II, uwzględniając cały okres hitlerowskiej okupacji, widniało 42 żołnierzy: z Łukawca 37 i 5 z Terliczki. Dowódcą oddziału był Edward Babiarz „Memo”. Drużynami dowodzili: Władysław Barnat „Baca”, Wojciech Sowa „Buk” Władysław Gawel „Długi”, Jan Noga „Ryś” oraz Józef Więcek. **Z Łukawca** do AK należeli (w kolejności alfabetycznej): Edward Babiarz, Antoni Balawander, Antoni Barnat „Sławomir”, Władysław Barnat „Baca”, Stefan Chmiel, Bronisław Cisło, Władysław Drzał, Władysław Gawel „Długi”, Michał Jałówka, Zbigniew Kasiak „Lipa”, Jan Kluz, Andrzej Kuraś, Tadeusz Kuraś „Jeleń”, Wojciech Kuraś „Orzeł”, Andrzej Kuźniar, Józef Kuźniar, Andrzej Lech, Andrzej Michałek, Onufry Michałek, Stefan Michałek, Franciszek Miś, Jan Miś, Józef Miś, Jan Noga „Ryś”, Józef Nowak, Tadeusz Noworól, Andrzej Pachorek, Tadeusz Pęczak, Helena Pisarek „Hela”, Stanisław Rzeszutek, Maria Tomczyk „Sęp”, Tadeusz Siwy, Wojciech Sowa „Buk”, Władysław Ślęzak, Michał Tomaka, Józef Więcek. We wspólnym plutonie nr II byli też **żołnierze z Terliczki**: Franciszek Kula, Stanisław Kuźniar, Franciszek Orzech, Józef Orzech, Stanisław Pietraszek „Pokrętka”

II wojna. STAN III PLUTONU - ZACZERNIE. Dowódca Stanisław Pukała „Czarny”, jego zastępca Michał Kubas „Woś”. Skład plutonu odtworzyli po latach Gabriel Cieśla i Józef Porada. Doliczyli się 108 żołnierzy, byli to: Genowefa Błoniarz, Stanisława Błoniarz „Lauta”, Władysław Błoniarz „Karo”, Wojciech Błoniarz „Kłos”, Zofia Błoniarz „Wara”, kpr. Stanisław Bieniek, Władysław Bieniek, Walenty Bobeł, Katarzyna Chmaj, Stanisław Chmaj „Kos”, Gabriel Cieśla „Sarna”, Wincenty Cieśla, Stanisław Czarnik, Roman Czech, Stanisław Czekanski, ks. Michał Dobrzański „Kara”, Michał Dudek „Wrzos”, Bronisław Dynia, Wincenty Dynia, Franciszek Firlej, Franciszek Furman „Kotara”, Stanisław Furman „Kozioł”, Józef Górak, Jan Grata, Michał Grata, Stanisław Kamiński „Doktor”, Stanisław Kamiński s. Marcina, Wojciech Kamiński, Jakub Kloc, Jan Kloc „Słowik”, Józef Kloc „Ter”, Stanisław Kloc s. Jakuba, Stanisław Kloc s. Jana, Tadeusz Kloc, Leszek Kluz „Rybak”, Franciszek Kot „Pilot”, Jan Kot, Michał Kubas „Woś”, Henryk Litwin, Józef Marynowski „Koło”, Władysław Micał, ks. Marcin Myszak, Jan Niemiec, Jan Niemiec s. Wincentego, Janina Niemiec „Lama”, Józef Niemiec „Pletwa”, Stanisław Noworól, Genowefa Paja, Franciszek Paja, Bolesław Piątek, Wincenty Piątek, Stanisław Pieczonka, Helena Pohorska, Franciszek Polak, Henryk Polak „Łoś”, Jan Polak „Łoza”, Jan Polak „Piskor”, Jan Polak „Pal”, Jan Polak „Piskor”, Józef Polak „Dąb”, Stanisław Polak „Bar”, Wojciech Polak „Karb”, Józef Porada s. Franciszka, Józef Porada s. Jana, Franciszek Porada, Stanisław Porada „Orczyk”, Tadeusz Porada „Wilk”, Wojciech Porada „Jastrząb”, Jan Probola „Wrona”, Stanisław Probola, Zygmunt Probola, Franciszek Prusak „Cegła”, Stefania Prusak „Sęp”, Stanisław Pukała „Czarny”, Wincenty Pukała, Stanisław Pustelak, Zofia Pustelak „Kawa”, Franciszek Pyrcz „Lina”, Sebastian Pyrcz, Franciszek Rusznica, Stanisław Rząsa „Lampa”, Tadeusz Rzeszutek „Źródło”, Władysław Rzeszutek „Jurek”, Franciszek Sala, Józef Skąła, Zofia Skąła, Anna Słonka, Franciszek Słonka, Jan Słonka, Wincenty Słonka, Jan Sołtys, Jan Sołtys „Rak”, Wojciech Sołtys „Woda”, Anna Stopa „Motyka”, Edward Stopa „Róg”, Eugenia Stopa,

Franciszek Stopa, Jan Stopa „Kiełb”, Józef Stopa „As”, Józef Stopa s. Jana, Maria Stopa, Stanisław Stopa „Orbita”, Franciszek Surowiec „Gar”, Irena Szeliga – Paja, Stanisław Szymański „Korek”. Z **Górki Zacherskiej** pochodzili: Stanisław Czekański, Stanisław Grzek, Franciszek Kot, Tadeusz Stonka i Władysław Stonka. Na dowódców drużyn przeszkolono: Tadeusza Rzeszutka, Jana Polaka, Józefa Marynowskiego, Józefa Poradę, Stanisława Bieńka, Wincentego Cieślę.

II wojna. STAN IV PLUTONU - STOBIERNA – JASIONKA (WÓLKA). Ogółem zaprzysiężono 29 żołnierzy: ze Stobiernej - 22 i 7 z Jasionki. Dowódcą oddziału był Jan Słonka, a później plut. Józef Bieniek, brat Jana Bieńka, dowódcy Plutonu I z Nowej Wsi. Funkcję zastępcy dowódcy pełnił Stanisław Drupka ps. Wiatr ze Stobiernej. Jak ustalił Franciszek Sagan powołując się na dane przekazane przez Stanisława Zajęca oraz Juliana Warchoła, członkami plutonu nr IV byli następujący **mieszkańcy Jasionki i Wólki**: Bronisław Cisko (Wólka Podleśna), Maria Dziubińska „Sarna”, Włodzimierz Mauer „Bór” (był zastępcą komendanta Placówki „Jabłoń”), Franciszek Mrocza, Włodzimierz (Władysław?) Szymański, Stanisław Wiśniowski „Wrzos” (dowódca Placówki „Jabłoń”) oraz Stanisław Zajęc, syn Franciszka, b. długoletniego kierownika szkoły. Według tego samego źródła, w szeregach plutonu nr 2 z **terenu Stobiernej** działali: Jan Bednarz „Flinta”, Stanisława Bielecka „Anielka”, Józef Drupka „Kłos”, Maria Drupka „Bławatek”, Stanisław Drupka „Wiatr”, Franciszek Durek „Grajek”, Bolesław Dziągwa „Imadło”, Kazimierz Dziągwa „Ząb”, Józef Górak „Rogacz”, Antoni Puzio, Michał Rydz, Bronisław Sierżęga „Pszczoła”, Mieczysław Sierżęga „Ćmiel”, Leon Sokołowicz „Pyrka”, Franciszek Sytuła, Julian Warchoła „Osa”, Edward Wiącek „Kowadło”, Franciszek Wilk „Brzoza I”, Jakub Wilk „Brzoza”, Jan Wilk „Buk”, Stanisław Wilk, Wojciech Wilk „Zajęc”. Jak natomiast podaje Bronisław Jakubowski, kronikarz Wólki, do plutonu AK któremu przewodził wymieniony Bronisław Cisko z Wólki, należeli jeszcze **inni wólczenie**: Jan Cisko, Bronisław Ożóg, Tadeusz Jakubowski, Edward Jakubowski i Roman Bojda z Pogwizdowia.

II wojna. STAN V PLUTONU - ŁĄKA. Z informacji udostępnionych przez Romana Pieczonkę i Ludwika Wisza wynika, że na liście tego pododdziału znajdowało się 53 żołnierzy. Dowódca - plut. Antoni Magierski „Rys”. Jego podkomendni to: Franciszek Ataman „As”, Józef Ataman „Adam”, Stanisław Bojda „Bocian”, Bronisław Ciasnocha „Lisowicz”, Franciszek Ciasnocha „Kruk”, Jan Czyrnik „Zawór”, Władysław Czyrnik „Oset”, Jan Czubek, Stanisław Domino „Sarna I”, Jan Dudek „Demon”, Józef Dudek „Tur”, Franciszek Dudek „Wilk”, Mieczysław Dudek „Sowa”, Władysław Dudek, Jan Drzał „Rawicz”, Józef Dubiel „Psota”, Stanisław Dubiel „Żubr”, Stanisław Golonka „Beton”, Franciszek Jaworski „Mułowaty”, Wawrzyniec Kloc „Kozica”, Stanisław Kosiba „Kos”, Józef Kurdziel „Torus”, Władysław Kuźniar „Rysiek”, Franciszek Lech „Łabędź”, Antoni Magierski „Rys”, Stanisław Magierski, Jan Migut „Zawieja”, Jan Noworól „Trawa”, Andrzej Orzech „Czapla”, Józef Orzech „Pilot”, Wincenty Orzech „Dąb”, Władysław Orzech „Szoł”, Michał Pasek „Tygrys I”, Roman Pieczonka „Tra”, N. Pieczonka „Łobuz”, Józef Piekło „Słaby”, Stanisław Pietraszek „Wiatr”, Antoni Porada „Żbik”, Władysław Porada „Niewiadomski”, Józef Puc „Zbigniew”, Mieczysław Puc „Piorun”, Franciszek Szuberla „Lis

II”, Władysław Szuberla „Bolek”, Franciszek Ślęzak „Lis I”, Wincenty Ślęzak „Klamra”, Władysław Ślęczka „Góra”, Franciszek Trojlich „Tygrys II”, Jan Urban „Szofer”, Jan Wilk, Stanisław Wilk „Dzik”, Ludwik Wisz „Wilwa”, Andrzej Wołos „Sarna II” (**wykaz nieznacznie skorygowano po porównaniu z listą odnaniezoną w trakcie rozbiórki domu Władysława Porady w Łące**).

Polowa lutego 1942 roku. LEWICA TEŻ KONSPIRUJE. W Trzebowniku w mieszkaniu **Franciszka Beresia** powołano lokalne struktury lewicowego ruchu oporu. Na spotkanie przybył **Augustyn Micał**, pochodzący z Boguchwały, członek tzw. grupy inicjatywnej polskich komunistów, przybyły z ZSRR i zrzucony na spadochronie w lasach sandomierskich. W konspiracyjne działania lewicy zaangażowali się b. członkowie i sympatycy przedwojennej komórki KPP z terenu gminy, m.in.: **Franciszek Bereś, Józef Kogutek, Antoni Puzio, Wojciech Tomaka, Andrzej Tomasik, Wojciech Szczepanik, Piotr Wisz.** Bereś, Kogutek i Puzio delegowani zostali do składu okręgowych władz nowej partii - Polskiej Partii Robotniczej oraz w skład dowództwa jej struktury zbrojnej - Gwardii Ludowej.

Luty 1942 – sierpień 1944 r. PUNKT KONTAKTOWY W CIEPLARNI. Działający w konspiracji zaprzysiężeni żołnierze AK przechodzili szkolenie bojowe i sanitarne. W Zaczerniu umiejętności posługiwania się bronią uczyli: **Stanisław Pukała, Michał Kubas, Jan Polak i Wincenty Pustelak**, a w Tajęcinie **Wincenty Cieśla**. Szkoleniem sanitarnym zajmował się pracownik szpitala **Stanisław Kamiński**, zwany „doktorem”. Broń zdobywano lub kupowano najczęściej od żołnierzy i ludzi obsługi lotniska. Konspiratorom z Zaczernia udało się tą drogą pozyskać 12 karabinów i kilkanaście rewolwerów. Rozprowadzono ulotki i prasę podziemną, prowadzono nasłuch radiowy. Prasę pobierano z punktu kontaktowego zlokalizowanego w cieplarni **Zajaków** w Jasionce a także z folwarcznej cieplarni; wydawał ją ogrodnik **Władysław Szymański** z Zaczernia. Zadanie kuriera roznoszącego ulotki i prasę podziemną realizował m.in. **Stanisław Rząsa** z Zaczernia. Misję tę ułatwiał mu fakt, iż dysponował dwoma legitymacjami, które zezwalały mu na przebywanie w terenie: legitymacją rzeczoznawcy chorób pszczelich na gminę Trzebowniko oraz legitymacją osoby skupującej jaja. W wojennych wspomnieniach napisał: *W terenie poruszałem się przeważnie na rowerze, a drobne pisma przewoziłem w bucie, który posiadał dwie podeszwy. Gazetki chowałem pod podszewkę marynarki na plecach...*

Koniec maja 1942 r. ŁAPANKI NA PRZYMUSOWE ROBOTY W GŁĄB RZESZY. Niemiecki okupant nasilił akcje wywózki polskiej młodzieży na przymusowe roboty w głąb Rzeszy. Po ulicznej łapance na ulicach Rzeszowa, w transporcie na zachód znalazła się m.in. 20 – letnia **Anna Sroka** z Nowej Wsi. - *Pracowałam w gospodarstwie bauera. Tam spotkałam kilku polskich rówieśników z różnych stron. Po wojnie znalazłam się w amerykańskiej strefie. Do domu wróciłam dopiero w październiku 1945 roku...* Na roboty trafił też m.in. **Józef Bereś s. Jana** z Trzebownika. Pracował w gospodarstwie bauera w Turynгии, stamtąd uciekł i wrócił nad Wisłok. Wkrótce został aresztowany w wyniku denuncjacji przez osobę z sąsiedniej wsi; po dwutygodniowych torturach na rzeszowskim Zamku znalazł się w transporcie do obozu w Oświęcimiu; znów postanowił uciekać;

wyskoczył z pędzącego pociągu i cudem uniknął śmierci. Szczęśliwie dotrwał końca wojny. W 1945 r. wyjechał do Wrocławia, gdzie założył rodzinę.

Czerwiec 1942 r. ŚWIADECTWA PO NIEMIECKU. Okupacyjne władze szkolne poleciły nauczycielom wydawać świadectwa i wszelkie inne dokumenty w języku niemieckim. Nazwę Rzeszów zastąpił Reichshof.

Czerwiec 1942 r. ZBROI SIĘ GWARDIA. Lewicowy ruch oporu mógł liczyć na wsparcie swych działań przede wszystkim wśród części mieszkańców Trzebownika i Stobiernej. Organizacji piątek Gwardii Ludowej podjął się **Stanisław Szybisty** ze Stobiernej, przed wojną działacz ZMW „Wici”. W pierwszej kolejności zwerbował on do konspiracji zbrojnej swych kolegów „wiciarzy” z przysiółka Stobierna – Krzywe. Natomiast działania polityczno-programowe, w tym bieżący kontakt z władzami regionalnymi PPR, koordynowali **Józef Kogutek** oraz **Franciszek Beres** z Trzebownika. W domu Beresia zlokalizowana była tzw. przejazdówka: tutaj wielokrotnie odbywały się narady kierownictwa Okręgu PPR i GL, pod ten adres dostarczano i kolportowano dalej broń oraz wydawnictwa konspiracyjne. Franciszek Beres wraz z żoną **Anielą** wpadli w szpony gestapo tuż przed wyzwoleniem, w kwietniu 1944 roku; On zginął w obozie koncentracyjnym Sachsenhausen, Ona przeżyła obozy w Pustkowie, Oświęcimiu i Ravensbrück. Józef Kogutek szczęśliwie umykał z rąk siepaczy; w odwet faszyści zamordowali jego Ojca i trzech Braci, Matka **Maria Kogutek** przeszła obozy koncentracyjne Pustków – Oświęcim – Ravensbrück (nr więźnia 47467).

Lato roku 1942. PODZIEMIE ZBIERA PLANY I INFORMACJE O LOTNISKU. Ludzie zatrudnieni na lotnisku z uwagą śledzili zachowanie się niemieckich pilotów i mechaników. Lądujące samoloty, wielokroć ze śladami przebytej walki powietrznej, mocno okaleczone, były najlepszym świadectwem trwających na froncie wschodnim śmiertelnych zmagañ. Niemcy włączali do nich również swych sojuszników. Na lotnisku spotykano żołnierzy rumuńskich, węgierskich (samoloty z białym krzyżem), a nawet lotników włoskich. Szczegółowe informacje o stanie lotniska przekazywali w stałych meldunkach zatrudnieni tam mieszkańcy okolicznych miejscowości, zakonspirowani w AK. Dowódca plutonu Trzebowniko – Nowa Wieś **Jan Bieniek** w swych wspomnieniach wymienia m.in.: **Zofię Kloc, Franciszka Augustyna, Stanisława Poźniaka, Marię Błoniarz**. Sporządzili oni plany rozmieszczenia baraków i bunkrów. Spisywali ilość samolotów i ich rodzaje, stan obsługi i ochrony lotniska, rozmieszczenie artylerii przeciwlotniczej i karabinów maszynowych. W monografii zaczerskiej OSP odnotowano: *Szczególne zasługi na rzecz struktur ruchu oporu w zakresie wywiadu, magazynowania i transportu świadczyły miejscowe jednostki straży pożarnej. Często szkolenia strażackie stanowiły pretekst do ćwiczeń grup bojowych, Legitymacje strażackie upoważniały do poruszania się po godzinie policyjnej.*

7 - 19 lipca 1942 r. W BORZE MASOWO MORDOWANO ŻYDÓW. Miejscem ostatniego spoczynku kilku tysięcy rzeszowskich Żydów stał się las w Borze koło Głogowa Młp. W okresie od 7 do 19 lipca przewieziono tu i rozstrzelano ok. 5 tys. Żydów. W większości byli to starcy, kobiety i dzieci. Dorosłych, w liczbie ok. 14 tysięcy, w trzech transportach kolejowych przewieziono w tym samym czasie do obozu w Bełżcu i

zagazowano. Kolejne dwa transporty – w sierpniu i w listopadzie spowodowały, że getto uległo całkowitej likwidacji w ramach „Ostatecznego Rozwiązania Kwestii Żydowskiej”. W swej zaczerskiej monografii **Bronisław Smykała** napisał: *Wspomina Maria Porada: Gdy chciałam pójść do babci mieszkającej przy szosie (na Głogów), mama nie wyrażała zgody mówiąc: dzisiaj nie możemy tam iść, bo oni bardzo jęczą... Oni, to oczywiście Żydzi, wiezieni na rozstrzelanie, płaczący i odmawiający modlitwy... Wspomina tamte dni inny mieszkaniec Zaczernia **Władysław Dynia**: Często, gdy bawiliśmy się z kolegami, dochodziły do naszych uszu żydowskie lamenty, jednak zanim dobiegliśmy do szosy, kolumna samochodów wioząca Żydów już przejechała...*

Koniec lipca 1942 r. FELDMARSZAŁEK GOERING Z WIZYTĄ W JASIONCE. W meldunkach z lotniska kierowanych do dowództwa AK starano się też odnotowywać przyloty znaczących polityków i dowódców III Rzeszy. Symptodem takich wizyt były nadzwyczajne środki bezpieczeństwa i dodatkowa ochrona wokół lotniska. W Jasionce kilkakrotnie lądował feldmarszałek Hermann Goering, dowódca Luftwaffe. Udokumentowano także wizytę na tym lotnisku asa niemieckich lotników (104 strącone samoloty) najmłodszego niemieckiego generała Adolfa Gallanda. Towarzyszyły jej pokazy lotnicze, zawody w strzelaniu do kwiatnych bukietów. Gość, jako główny inspektor lotnictwa myśliwskiego, wizytował też ośrodek pilotów w Górnicy.

Lato 1942 r. NASLUCH RADIOWY W ŁUKAWCU I NA ZACZERSKIEJ PLEBANI. Przez cały okres okupacji, członkowie plutonu AK w Łukawcu mieli do dyspozycji odbiornik radiowy, skąd czerpano bieżące informacje o sytuacji na frontach. Radio obsługiwał i notatki sporządzał nauczyciel **Kazimierz Kazieńko** (w latach 1936 – 1939 kierownik szkoły). Przez dłuższy czas radio przechowywano w zabudowaniach **Wojciecha Kurasia**, kwatermistrza gminnej Placówki „Jabłoń”. Później odbiornik ukryto w Domu Gromadzkim. W nasłuchu radiowym prowadzonym w Zaczerniu znaczącą rolę odegrali kapłani parafii ks. **Michał Dobrzański** i ks. **Marcin Myszak**. Stanisław Polak wspominał po latach: *Ksiądz Myszak mieszkający w wikarówce ukrywał odbiornik pod umywalką, a później przeniósł go do przykościelnej kaplicy grobowej Jędrzejowiczów i schował za ołtarzem...* Drugi odbiornik ukryty był w ziemiance za stodołą u prof. **Jana Stopy**. Odbiornik ten wykradziono Niemcom z magazynu przy Jagiellońskiej.

Sierpień 1942 r. SABOTAŻ W MAGAZYNIE BOMB. Jedną z pierwszych akcji sabotażowych Placówki „Jabłoń” było wysadzenie magazynu bomb zlokalizowanego na tarasie tuż nad brzegiem Wisłoka, między zabudowaniami młynarza Sitarskiego a Czarną. Pod plandekami Niemcy zgromadzili trzy pryzmy bomb. Wybuch spowodował m.in. zniszczenie dachu na posesji młynarza. Kilka miesięcy później miał miejsce zamach na linię telekomunikacyjną, jakoby łączącą Berlin z frontem wschodnim. Jak relacjonuje **Kazimierz Bereś**, kabel (kable?) kilkucentymetrowej średnicy, zabezpieczony opłotem stalowym, rozwieszony był na drewnianych podporach. W obrębie lotniska biegł ziemią. Podpalono wówczas zabudowania **Walnej** (parcela naprzeciw Domu Ludowego). Opaleniu uległy stojące obok 4 lipy, kabel pozostał nienaruszony.

Sierpień 1942 r. „PIĄTKA” SZARYCH SZEREGÓW. Z inicjatywy **Edwarda Więcka**, syna legionisty, grupa nastolatków spotykała się na łukawskim pastwisku pod pretekstem treningów drużyny piłkarskiej. W grupie tej znaleźli się m.in.: **Tadeusz Lech**, **Bolesław Wiercioch**, **Antoni Barnat** (Tosiek), **Edward Rogala**, **Franciszek Piekło**, **Bogusław Szuberla**. Wspólne rozmowy a także spotkania w Domu Kultury, a potem w domu Wierciocha, doprowadziły do zaprzysiężenia żołnierzy AK - Szare Szeregi i utworzenia komórki organizacyjnej „piątki”. Jak przypomniał w swej książce Szuberla, każdy członek grupy miał przydzielone zadania konspiracyjne (Lech werbował nowych ludzi podziemia na naszym terenie, Wiercioch zbierał informacje o produkcji w Zakładach Lotniczych, gdzie pracował, Rogala zajął się zdobywaniem broni, Szuberla penetrował transporty kolejowe, za pośrednictwem swych kuzynów Brydaków, zatrudnionych jako maszyniści). Łączniczką z kierownictwem w Krakowie była siostra Więcka - **Krystyna**.

Jesień 1942 – styczeń 1943. WAŻYŁY SIĘ LOSY II WOJNY. Z lotniska w Jasionce bez przerwy startowały bombowce i myśliwce obierając kurs na front wschodni. Trwała jedna z największych i najkrwawszych bitew II wojny - batalia na froncie stalingradzkim. Operacja między Donem a Wołgą angażowała ogromne ilości sprzętu i ludzi. Zatrzymanie ofensywy niemieckiej i zadane straty to przełomowy moment II wojny. Wojenne wahadło przesunęło się na korzyść koalicji antyhitlerowskiej. Wojska radzieckie rozbiły pod Stalingradem 5 armii (dwie niemieckie, dwie rumuńskie, jedną włoską). Przeciwnik stracił 1,5 mln żołnierzy (zabici, ranni, wzięci do niewoli, w tym 20 generałów na czele z feldmarszałkiem F. von Paulusem). **Bronisław Jakubowski** z Wólki, który pracował wtedy jako robotnik w rejonie płyty startowej, napisał: *Miałem możliwość obserwacji przylatujących samolotów transportowych z rannymi żołnierzami; wielu nabawiło się ciężkich odmrożeń. Niesprawne, uszkodzone w locie samoloty często kołowały poza pasem, co przynosiło kolejne śmiertelne ofiary. Wśród Niemców obsługujących lotnisko rosło zdenerwowanie, widać było coraz większy niepokój i agresję...*

Wrzesień 1942 r. PODZIEMNE BATALiony CHŁOPSKIE. Swoje struktury podziemnie tworzyli też ludowcy. Wkrótce grupy Batalionów Chłopskich (BCh), obok struktur AK oraz piątek Gwardii Ludowej, były w gminie Trzebownisko trzecim liczącym się nurtem walki konspiracyjnej z hitlerowskim okupantem. Jak ustalił dr Andrzej Rurak, żołnierze spod znaku Batalionów Chłopskich, zorganizowali kilka akcji sabotażowych i dywersyjnych, m.in. rozbili mleczarnię w Łukawcu, bimbrownię w Wólce Podleśnej, napadli na punkt odbioru żywca kontygentowego. Według relacji Bronisława Jakubowskiego, w skład grupy BCh w Wólce wchodził: **Józef Łukasz** jako komendant, **Franciszek Pieczonka**, **Ignacy Lech**, **Józef Dubiel**, **Stefan Ieczko**, **Józef Staszowski**, **Bronisław Staszowski**, **Kazimierz Lech**, **Gabriel Jakubowski**, **Stanisław Jakubowski** s. Walentego, **Józef Tracz** i **Bronisław Jakubowski**. Komendantem gminnym BCh był **Jan Kopeć**, zaś oddziałem specjalnym dowodził **Stanisław Głowiak** z Łukawca. Na czele powiatowej trójki politycznej „Rocha” stał **Andrzej Koń** z Łąki, znany przedwojenny działacz PSL „Piaś”, członek ZP SL; w 1942 roku Andrzej Koń, w niewyjaśnionych okolicznościach, wpadł w ręce gestapo i został zamordowany. W skład trójki politycznej „Rocha” wchodził ponadto m.in.: **Marcin Goclon** z Jasionki, **Jan Wiercioch** z Łukawca i **Wojciech Furman** z Zaczernia. Wojciech Furman

kolportował gazetkę „Wieści”, a u schyłku wojny, także miejscowe piśmisko „Oracz”. Dwutygodnik „Oracz”, piśmisko ukazujące się w maszynopisie od stycznia 1944 roku, redagował jego brat **Franciszek Furman**, zwany profesorem; był on też mocno zaangażowany w akcję tajnego nauczania, m.in. wykładał na tajnych Uniwersytetach Ludowych.

Koniec października 1942 r. AKCJA SPECJALNA NA RADIOSTACJĘ NA LOTNISKU. W swych wspomnieniach dowódca plutonu Trzebowniko – Nowa Wieś **Jan Bieniek** ps. Pantera zanotował: *Jasionka stała się główną bazą zaopatrzeniową front wschodni, w szczególności miejsca okrążenia Niemców. Stąd startowały superfortece ośmiomotorowe ciągnące szybowce giganty załadowane czołgami, armatkami, bronią, amunicją, żywnością, odzieżą, lekarstwami. Otrzymałem specjalne zadanie rozszyfrowania radiostacji na lotnisku, tj. odczytania danych znajdujących się na wskaźnikach wewnątrz obiektu. Zadanie wprost niewykonalne. Radiostacja pilnowana była przez kilku żołnierzy uzbrojonych w czterolufowe karabiny obrotowe na stojakach. Przypadek zrzucił, że zaszła pilna potrzeba wykonania wewnątrz radiostacji naprawy stolarskiej. Niemiec z obsługi lotniska wziął do pomocy fachowca stolarza Franciszka Augustyna, z naszego plutonu. On to w trakcie naprawy odpisał na kawałku deski dane z tablic, po czym schował deseczkę do torby z narzędziami. Dane te przekazane drogą wojskową, pozwoliły służbom wywiadowczym koalicji rozszyfrowywać meldunki o startach z Jasionki kolejnych niemieckich transportów na front wschodni. Mając te informacje lotnictwo ZSRR mogło namierzyć kursy superfortec i szybowców. Znaczna ich część, dzięki temu, nie dotarła do celu.*

Jesień 1942 r. SOŁTYS BIENIEK ZAKOPAŁ KOŚCIELNE DZWONY. Niektórzy sołtysi wykonując polecenia okupanta, starli się minimalizować skutki tragicznych decyzji hitlerowców. Do takich należał m.in. **Wojciech Bieniek** z Zaczernia. Wspomina kościelny **Stanisław Polak**: *Przyszło zarządzenie o rekwizycji dzwonów kościelnych. Zaczerski kościół posiadał ich cztery: wielki o wadze ponad 300 kg, dwa mniejsze oraz sygnaturkę. W porozumieniu z proboszczem ks. Janem Guzym postanowiono ukryć ten największy i zakopać go w przykościelnej szopie. Podjęli się tego Jan Skala, Jan Gurak, Jan Zajac i sołtys Bieniek. Pozostałe trzy dzwony, sołtys odstawił do Rzeszowa, wyprasząc w ostatnim momencie zwrot sygnaturki. Zakopany dzwon doczekał wyzwolenia; znów zadzwonił w dzień odpustu 8 września 1944 roku... I jeszcze jeden przykład: sporządzając wykaz mieszkających we wsi rodzin żydowskich aż do trzeciego pokolenia, sołtys nie wykazał trzech kobiet mających za mężów Polaków. Tym samym, uratował im życie, narażając przecież własne...*

Późna jesień 1942 roku. LOTY SZYBOWCÓW GIGANTÓW NAD STALINGRADZKI KOCIOŁ. Wspominając tamten czas na lotnisku, **Edward Szczepanik** z Trzebownik zapamiętał m.in. ogromne drewniane szybowce do transportowania niemieckich żołnierzy, sprzętu oraz żywności. Do szybowców ładowano m.in. termosy z gorącymi ziemniakami parowanymi w gorzelni w Jasionce. Było to zaopatrzenie dla żołnierzy otoczonych w kotle stalingradzkim. Szybowce – każdy holowany przez trzy Messerschmitty - uwalniano zwykle dopiero w okolicach linii frontu. Ładowały na płozach. **Bolesław Szuberla** z Terliczki zapamiętał, jak to pewnego razu, tuż po starcie szybowca, odpadła jedna z trzech lin

holowniczych. W tej sytuacji, załogi pozostałych Messerschmittów uwolniły holowany szybowiec; wylądował pod lasem w Wysokiej. Następnego dnia, po całkowitym rozładunku, szybowiec znów trafił na hol, by wkrótce bezpiecznie osiąść na murawie lotniska. Wspomniane szybowce giganty, wyprodukowane w liczbie kilkudziesięciu sztuk, w kilku wersjach, nosiły symbol Me 321. Były to największe samoloty II wojny: rozpiętość skrzydeł 55 m, długość 28 m, wysokość 10 m, udźwig 22 tony; mieściły czołg względnie 2 samochody ciężarowe, albo 200 żołnierzy.

Grudzień 1942 r. AKCJE DYWERSYJNE „ISKRY”. Echem rozniosła się po okolicy informacja o akcji na kasę gminy w Trzebowniku; od wójta **Jana Kreta** zabrano pieniądze pochodzące z podatków. Akcji dokonała grupa wypadowa Gwardii Ludowej pod dowództwem **Józefa Bielendy** ze Stobiernej. Na początku lutego 1943 r. grupy lewicowej partyzantki z terenu powiatu rzeszowskiego i okolic zorganizowały się w liczący ogółem 36 ludzi leśny oddział partyzancki „Iskra”. Zaprzysiężenie oddziału nastąpiło na skraju Cisowego Lasu koło Stobiernej. W nocy z 19 na 20 lutego 1943 roku partyzanci z „Iskry” napadli na komisariat policji granatowej w Głogowie Młp. W raporcie dla Sztabu GL napisano: *Oddział w sile 18 ludzi wkroczył do miasteczka, zlikwidował posterunek policji, rozbroił załogę i zabrał 6 karabinów; podpalano też pocztę i magistrat.* Gwardziści zdemontowali urządzenia kolejowe na stacji Rudna Wielka, unieruchomili młyn w Pogwizdowie. Na wiosnę 1943 roku udało się zakłócić funkcjonowanie lotniczego punktu obserwacyjnego i radiostacji w Stobiernej, zlokalizowanej w 3 barakach postawionych na górcie za kościołem, na plebańskim ugorze. Niedługo potem partyzanci GL przeprowadzili akcję na rzeszowski Arbeitsamt i zniszczyli dokumenty dotyczące wywozu Polaków na przymusowe roboty. Oddział „Iskra” został zlikwidowany przez hitlerowców 2 listopada w obławie pod Trzebuską, kiedy to 16 partyzantów podjęło nierówną walkę z Niemcami. Zginęło 11 żołnierzy „Iskry” (w tym dwie kobiety i dwu Rosjan, zbiegłych w 1942 roku z obozu jenieckiego). Pięciu gwardzistom udało się przedrzeć obławę i ująć z życiem. Straty ze strony Niemców znaczne: osiemnastu zabitych i dwudziestu rannych (źródło: Rudolf Gliński „Spod znaku „Iskry” – Wyd. MON 1972; książka wydana w serii „Tygrysa” w nakładzie 210 tys. egz.; autor był żołnierzem „Iskry”). Do dziś, choć od tamtych wydarzeń minęło 70 lat, ocena działań lewicy walczącej z okupantem z bronią w ręku jest kontrowersyjna i jednostronna. Gdy działacze lewicy składają przed pamiątkowym obeliskiem, w miejscu ostatniego boju „Iskry”, wiązanki kwiatów, prawicowi historycy snują swoją wersję wydarzeń. W biuletynie IPN z 2006 roku (nr 3-4) autor Mariusz Krzysztofiński stwierdza: *„Iskra” wślawiła się tym, iż zgładziła kilka rodzin żydowskich, rabowała okoliczną ludność, pobliskie dwory i plebanie.* I dalej konkluduje: *Jedyną akcją zbrojną „Iskry” przeciw Niemcom była potyczka w Raniżowie 10 października 1943 roku.* Szkoda, że zamiast spokojnej historycznej analizy sięga się po retorykę okupanta hitlerowskiego. Dla Niemców każda grupa partyzancka polskiego podziemia była zbrojną bandą. **Czytaj też zapis pod datą: Rok 1950.**

Okres 1942 – 1944. SIATKA TAJNEGO NAUCZANIA. Ważną sferą działalności podziemnego państwa było tajne nauczanie. Ośrodkiem tajnego nauczania w całej gminie kierowali: przedwojenny nauczyciel II Gimnazjum i I Liceum w Rzeszowie prof. **Józef Stopa**

z Zaczernia oraz kierownik szkoły w Trzebowniku **Stanisław Marczyk**, a w skład komisji egzaminacyjnej wchodził **Tadeusz Kloc** z Zaczernia i **Józef Leja** kierownik szkoły z Łukawca (źródło: Franciszek Sagan „ZWZ-AK Obwód Rzeszów”). Natomiast Stanisław Rząsa ustalił, że w trakcie okupacji w ramach tajnego nauczania program pierwszego i drugiego roku gimnazjum przerobiło w Zaczerniu 50 młodych uczniów i 30 dorosłych. Do najaktywniejszych nauczycieli zaliczył **Helenę Pohorską**, ponadto zajęcia prowadzili: **Józef Stopa** (nauczyciel języka niemieckiego), **Stanisław Piątek** - nauczyciel z Tajęciny, **Tadeusz Kloc**, **Józef Porada**, **Franciszek Furman**, **Eugenia Guzek**, **Stanisław Furman**. Lekcje prowadzono w szkole, na organistówce i w domach prywatnych. W innym opracowaniu „*Oświata na Rzeszowszczyźnie w latach 1939-1945*” autorstwa Jana Drausa i Ryszarda Terleckiego, zapisano, że w Łukawcu razem z **Józefem Leją** nauczanie prowadzili: **Michał Dragan**, **Emilia Modliszewska**, **Helena Pisarek**, **Emilia Szuba** i **Zofia Turecka**. W Trzebowniku, obok kierownika szkoły Stanisława Marczyka, w akcji tej uczestniczyli nauczyciele: **Wiktoria Brandys**, **Zofia Rzucidło** i **Andrzej Dąbczyk**. Ogółem, w całej gminie w tajne nauczanie zaangażowanych było 23 pedagogów.

Okres 1942 - 1943. SPOSOBY POZYSKIWANIA BRONI. Różne były metody pozyskiwania broni dla jednostek podziemnego ruchu oporu. Część wyposażenia pochodziła ze zrzutów (jeden z nich miał miejsce latem 1943 w lasach Bud Głogowskich). Udało się też pozyskać trochę broni rozbijając niemieckich żołnierzy w trakcie akcji sabotażowych. Były też przypadki odkupienia pistoletów od obsługi lotniska, zwłaszcza Ślązaków. Z lotniska szmuglowano też amunicję i środki opatrunkowe. **Gabriel Cieśla**, mieszkaniec Zaczernia, wspominał po wojnie, jak - w ramach szarwarku - wywoził gruz poza obszar strzeżony. W gruzie i śmieciach ukryta była broń wyniesiona z lotniczego magazynu. Broń przewożono do magazynu głównego placówki „Jabłoń” w majątku w Jasionce. Broń transportował też m.in. **Jakub Wilk** ze Stobiernej, zaopatrujący sklepy wiejskie w towary. **Jan Bieniek** ps. Pantera w swych wspomnieniach napisał: *Pluton we własnym zakresie zdobył na lotnisku 40 karabinów, 1 pistolet maszynowy, 2 pistolety oraz kilkaset granatów. Część broni była przechowywana w specjalnie wykonanym bunkrze na polach mego ojca między Nową Wsią a Zaczerniem. W 1942 roku pluton w Zaczerniu posiadał 12 karabinów i automatów. We wspomnieniach Stanisława Rząsy z lat późniejszych czytamy: - W pierwszej połowie 1944 roku pluton z Zaczernia otrzymał polecenie odebrania broni z Nienadówki i przeniesienia nocą przez lasy wysokie do Zaczernia. Zadanie to wykonali Jan Stopa, Leszek Kluz, Józef Skala, Józef Stopa, Jan Polak i Franciszek Sala. Broń złożono w stodole folwarcznej... Dużo broni kupili od Niemców z lotniska Stanisław Bieniek i Jan Polak; ten ostatni wykorzystywał znajomość z lotniskowym tłumaczem. Niemcy zbywający broń pochodzili ze Śląska i byli przychylnie ustosunkowani do Polaków. Także w 1944 roku Stanisław Pukała i Tadeusz Rzeszutek przewieźli wozem ze Staroniwy do Zaczernia kilkanaście skrzynek granatów. Mieli dokumenty ze sklepu „Społem” na przewóz gwoździ...*

Zima 1942/43 r. W PODZIEMNEJ FABRYCE BRONI. Rzeszowska komenda AK zorganizowała własną podziemną produkcję broni w kilku miejscach, m.in. w Zakładzie Ślusarsko - Mechanicznym **Józefa Nędzy** w Staromieściu. W przedsięwzięciu uczestniczyli zatrudnieni tam zaprzysiężeni żołnierze AK, m.in. **Edward Czyrek** i **Antoni Rybak** z Nowej

Wsi, mieszkańcy Trzebownika: **Kazimierz Tomasik** i **Marian Ćwiok**, a także **Stanisław Wilk** i **Bolesław Dziągwa** ze Stobiernej. Pracował tam również **Stanisław Szczepanik** z Trzebownika, związany z lewicą. Produkcję granatów podjęto na początku 1943 roku. W połowie tego roku, po tygodniach prób, przystąpiono do produkcji magazynków do karabinów „sten”. Elementy uzbrojenia dla AK wykonywano też potajemnie korzystając z parku maszynowego b. Polskich Zakładów Lotniczych (funkcjonowała tu fabryka niemieckiego koncernu „Daimler – Benz” naprawiająca silniki lotnicze). Części te szmuglowano poza bramy fabryki w wiórkach z tokarek. W pełni powiodła się też akcja kradzieży karabinów z transportu kolejowego, którą koordynował **Franciszek Martynuska**.

Czasy konspiracji. GDZIE UKRYĆ KARABIN, A GDZIE RADIO I SZTANDAR? Za posiadanie broni palnej groziła śmierć. Różne więc były metody jej przechowywania. W Zaczerniu kilkanaście sztuk ukryto m.in. w stodole folwarcznej, pistolety zagrzebano w słomie. Karabiny KB i granaty przechowywano w suszarni browaru, pod opieką **Wincentego Pustelaka** i **Michała Kubasa**. Inny magazyn urządzono w stodole **Stopów**; broń myszkowano w rozłupanych klocach drzewa, na tyle sprytnie, że rewizja urządzona przez gestapo w zabudowaniach Stopów na początku września 1943 roku nic nie ujawniła. Stary stylowy dom prof. **Jana Stopy** w Zaczerniu, osoby należącej do ścisłego kierownictwa Inspektoratu AK, spełniał szczególną rolę w działaniach konspiracyjnych. Bywali tu liderzy rzeszowskich struktur AK **Jan Łopuski** (oficer broni Inspektoratu), księża konspiratorzy: ks. **Michał Sternal**, proboszcz z Bratkowic i ks. **Józef Czyż**, wikariusz ze Staromieścia (kapelan Obwodu i Inspektoratu AK). Często też zaglądał tu mjr **Łukasz Ciepłiński**, ostatni komendant Inspektoratu AK w Rzeszowie. Za ich wiedzą, za stodołą Stopów, w zamaskowanej ziemiance było ukryte radio nasłuchowe. Ciepłiński przetrzymywał w Zaczerniu broń osobistą i dokumenty organizacji. W podobnych przemyślnych kryjówkach przetrwały okupację m.in. strażackie sztandary. Pamiątkowy sztandar partyjny koła PSL w Terliczce, **Władysław Orzech** ukrył w swej stodole w skrzyni na zboże.

Cały okres okupacji hitlerowskiej. GŁÓD, STRACH I ZIMNO - WOJNA W OCZACH DZIECI. Tak wojenne realia w Zaczerniu zapamiętał **Bronisław Smykała** (ur. 1937): *Ojciec, uczestnik kampanii wrześniowej, przez cały okres okupacji przebywał w niewoli. Mama, licząca w chwili wybuchu wojny 40 lat, władała małym gospodarstwem (1,3 ha) Musiała oddawać kontyngenty, płacić podatki, i najważniejsze - wyżywić i ubrać pięciu synów w wieku 2 - 13 lat. Od wczesnej wiosny po zimę pracowała na własnych zagonach bądź częściej u bogatszych krewnych na Podkościelu. Wstawiała o świcie, doila krowę oraz przygotowywała całodzienne wyżywienie dla dzieci. Śniadanie składało się z czarnej kawy zbożowej, słodzonej polówką sacharyny, kawałka chleba lub podplomyka albo proziaka pieczonego na blasze. W kilkulitrowym garnku gotowała kulaskę czyli mąkę żytnią na wodzie Zostawiając najmłodszych pod opieką starszych braci szła w pole (...). Często penetrowaliśmy niemieckie śmietniki w poszukiwaniu jadalnych resztek. Wieczorem mama znów dokonywała cudu nakarmienia sześciu osób jednym jajkiem z dodatkiem sera i mąki (...). Późną jesienią zabijało się głód brukwią i rzepą, rzadziej spożywanymi do syta ziemniakami (...). Najprzykrzejszymi i najtrudniejszymi do przeżycia okresami były zimy, gdy z braku odzieży trzeba było siedzieć w chałupie (...). Zimą 1940/1941 przyszły syberyjskie mrozy do minus 40*

stopni. Do kuchni została wprowadzona z obory poczciwa żywicielka rodziny - krowa o nazwie Winora. Ogrzewała swym ciepłem nas oraz psy Abę i Pikusia....

Lata II wojny. KONTYNGENTY POD GROŹBĄ ZSYŁKI DO OBOZU. Rolnicy gnębieni byli drastycznymi kontyngentami nakładanymi przez okupanta. Za niewywiązanie się z obowiązku odstawienia nałożonej kwoty produktów rolnych, groziły ostre sankcje finansowe i karne, łącznie z wysłaniem do obozu. Taki los spotkał m.in. **Władysława Kloca** z Górki; zginął w obozie w Oranienburgu. W latach 1940 – 1941 roczne obciążenia kontyngentami wszystkich rolników gminy Trzebowniksko wynosiły w zbożu 4585 kwintali, zaś w ziemniakach prawie 14 tys. kwintali. W latach 1943/44 obciążenia te wzrosły prawie dwukrotnie. Maria Czyrek z Nowej Wsi wspominała: *- Płacili za to małą ilością pieniędzy, za to dużą ilością wódki. Za jedną oddaną sztukę otrzymywaliśmy 10 litrów wódki...* Jak pisali kronikarze Zaczernia, aby zminimalizować ciężar kontyngentów, stosowano różne metody, m.in. z mleka przeznaczonego dla Niemców odciągano tłuszcz, a nawet rozcieńczano je wodą. W kronice szkoły w Terliczce zapisano: *Wszystkie zarządzenia okupanta były wykonywane pod przymusem. Za nie uzupełnienie wyznaczonego kontyngentu zbożowego przez 72-letnią Migut Marię, zabrano wymieniona do więzienia, gdzie ją trzymano tak długo, dopóki rodzina nie dostarczyła tych brakujących 50 kg. Z wiosna 1943 roku Gromada zapłaciła 1800 zł za niestawienie się na czas trzech ludzi na roboty do Niemiec...*

8 lutego 1943 r. OKUPANT NIE SZCZĘDZIŁ NIKOGO – ŚMIERĆ W POGWIZDOWIE I MEDYNI. Ślad akcji zbrojnych polskiego podziemia zaprowadził okupanta m.in. do Pogwizdowa oraz Medyni. W nocy z 8 na 9 lutego do wsi zajeżdża niemiecka żandarmeria i aresztuje 8 mężczyzn; są to **Władysław Kuźniar, Antoni Porada, Walenty Porada, Władysław Porada, Andrzej Witek, Władysław Wilczak i Józef Wilczak** - z Medyni Łańcuckiej oraz Głogowskiej, a także **Michał Stopa** z Pogwizdowa. Wszystkich rozstrzelano w lesie pod Trzebosią. Kolejna masowa pacyfikacja na tym terenie miała miejsce 4 kwietnia. Kierownik pogwizdowskiej szkoły **Władysław Misiąg** zapisał w kronice: *Wśród nisko snujących się dymów palących się zabudowań Jurków, Bojdów oraz Wojciecha Lepianki, gestapo i żandarmeria urządzają obławę. Aresztowano i osadzono w obozach w Pustkowie oraz Oświęcimiu następujących mieszkańców Pogwizdowa: Wisz Jan, Jurek Jan, Jurek Władysława, Lepianka Apolonia, Lepianka Maria, Lepianka Zofia, Bartnik Jan, Chmiel Wojciech i Emilia z Bojdów Chorzępa (...). Nadmienić też trzeba, że w ramach likwidacji Żydów, zamordowano w Pogwizdowie 52 osoby tej narodowości.*

28 lutego 1943 r. ARESZTOWANIE RODZINY KOGUTKÓW. Dla niemieckiego okupanta cennym źródłem informacji o ludziach polskiego ruchu oporu, zwłaszcza tych z kręgu komunistycznej lewicy i radykalnych ludowców, choćby organizatorów strajków chłopskich i manifestacji 1 – majowych, stały się kartoteki policyjne II RP. Było tam m.in. nazwisko **Józefa Kogutka** z Trzebownika, w latach trzydziestych członka nielegalnej KPP, jednego z więźniów Berezki Kartuskiej (nr więźnia 1709) - obozu sanacji dla przeciwników politycznych. Nic więc dziwnego że dom Kogutków był systematycznie „odwiedzany” przez gestapo; z tego też powodu najstarszy syn Kogutków bardzo rzadko bywał w rodzinnym domu. Kolejna taka „wizyta” niemieckich żołdaków miała miejsce w ostatnią noc lutego 1943

roku. W zeznaniach 49 – letniej wówczas **Marii Kogutek**, matki Józefa, zachowanych w archiwach Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Rzeszowie, zanotowano: - *Dwie furgonetki zajechały pod nasz dom. Gestapowcy zastrzelili psa i weszli do mieszkania. Wściekli, iż nie zastali syna Józefa, zabrali całą rodzinę – mnie, męża Jana, oraz synów Piotra, Kazimierza oraz 14- letniego Henryka. Zawieźli nas do piwnic gestapo w Rzeszowie. Przez 5 dni przesłuchiwali w straszny sposób, próbując wydobyć informacje o miejscu pobytu Józefa. Kazimierzowi złamali rękę, a Piotr był tak pobity, że nie mógł się poruszać. Mnie złamali palec u ręki i zmiądzzyli palce u nóg. Najmłodszego Henryka zwolniono, my zaś znaleźliśmy się w rzeszowskim Zamku. Tam więziono nas prawie pół roku, a potem przetransportowano do obozu w Pustkowie... W obozach koncentracyjnych zamordowano wszystkich aresztowanych mężczyzn z rodziny Józefa Kogutka: OJCA i trzech BRACI.*

Luty 1943 r. NIEWOLNICZA PRACA NA RZECZ III RZESZY. Klęska pod Stalingradem oraz znaczące straty w ludziach, zwłaszcza na froncie wschodnim, spowodowały, że w Niemczech werbowano do wojska młodsze roczniki i starszych mężczyzn. W III Rzeszy zaczęło więc drastycznie brakować rąk do pracy. W lutym sołtysi otrzymali od okupanta rozkaz, żeby wyznaczyć na przymusowe roboty kolejne grupy młodych Polaków. Ze Stobiernej, w całym okresie okupacji wywieziono do Rzeszy ponad 80 osób, z Zaczernia oraz z Tajęciny - ponad 50 dziewcząt i chłopców. Tylko niektórym w nieszczęściu sprzyjało szczęście. **Władek Peszko** z Łukawca napisał w liście: -*Trafiłem do dobrego „baora”, ale inni nie mieli takiego szczęścia: wybierano ich wprost z transportu, jak starożytni Rzymianie niewolników...*

2 na 3 marca 1943 r. ŚMIAŁA UCIECZKA Z KOTŁA GESTAPO. Innym, dobrze znanym Niemcom miejscem w Trzebownisku był dom **Franciszka** i **Anieli Beresiów**. Przed wojną Franciszek aktywnie uczestniczył w działaniach antysanacyjnego Frontu Ludowego. Był członkiem miejscowej komórki nielegalnej Komunistycznej Partii Polski, która swe akcje i spotkania organizowała pod szyldem koła Stronnictwa Ludowego. W latach trzydziestych trzykrotnie osadzony w areszcie i przesłuchiwany pod zarzutem organizacji strajków chłopskich. Tacy ludzie także dla faszystów byli niebezpieczni i przez nich ścigani. Informację o aktywności politycznej Beresia zaczerpnęli okupanci z przedwojennych akt policyjnych. Przez wiele miesięcy wojny dom ten pełnił rolę tzw. przejazdówki”; krzyżowały się tutaj szlaki kurierów z bronią oraz podziemną bibułą, partyzantów „Iskry”, organizatorów komórek Polskiej Partii Robotniczej i Gwardii Ludowej. Dlatego gestapo systematycznie najeżdżało zabudowania Beresiów w celu aresztowania Franciszka Beresia, pseudonim konspiracyjny „Onufry”. W nocy z 2 na 3 marca pod dom podjechały dwa „gaziki”. Gospodarz, jak zwykle, nocował poza domem. Hitlerowcy zastali żonę Anielę i jej kuzynkę **Zofię Tomakę**. – *Koło trzeciej nad ranem, do kuchni, w której spałyśmy, wdarło się 6 gestapowców – zapisała Aniela we wspomnieniach. – Czterech zabrało się za rewizję domu, pozostali pytali o męża. Odpowiedziałam, że nie wiem gdzie jest. Widząc Franka kapelusza, leżący na stole, oficer walnął mnie w twarz. Kazali się ubierać. Pamiętając słowa Staszka Szybistego, który zawsze ostrzegał „jak wpadniesz w ręce gestapo, za wszelką cenę próbuj ucieczki”, pod pozorem wyjęcia ubrania z szafy, wyszłam do sąsiedniego pokoju. Widząc, iż*

jestem sama, migiem otwarłam okno i wyskoczyłam na ogródek. W nocnej koszuli, boso, po śniegu dotarłam do zabudowań gospodarczych sąsiada, i tam się ukryłam. Ponieważ psy zaczęły niesamowicie ujadać musiałam uciekać dalej, do odległych o kilometr zabudowań siostry Maryny. Dopiero ona dała mi ciepłe odzienie. Ranka doczekałam w ogrodzie. Wściekli gestapowcy, odjechali zabierając tylko Zofię. Już jej nigdy nie zobaczyłam, zginęła w krematoriach Oświęcimia... Tej samej nocy aresztowano w Trzebownisku jeszcze cztery inne osoby. Franciszek i Aniela Beresowie wpadli w ręce Niemców kilka miesięcy przed wyzwoleniem, w kwietniu 1944 roku. Aresztowanych poddano straszliwym torturom. Aniela, po latach wspominała: - *Duszono mnie maską gazową, podczas przesłuchań wybito 4 zęby, szczuto wilczurami, które rozszarpały moje nogi. Na pytanie, gdzie jest Józef Kogutek, mamrotałam: nie wiem...* Franciszek Bereś, wyrokiem niemieckiego sądu doraźnego z dnia 8.06.1944 r. został skazany na karę śmierci za „czynny udział w organizacji wywrotowej”. Tak podano w obwieszczeniu rozplakatowanym na ulicach Rzeszowa (**patrz ZDJĘCIA**). „Onufry” zginął w obozie koncentracyjnym w Sachsenhausen. Jego żona, cudem uniknęła śmierci przechodząc piekło obozów koncentracyjnych w Pustkowie i Ravensbruck. W ramach akcji Szwedzkiego Czerwonego Krzyża, znanej w historii pod nazwą „białych autobusów”, znalazła się w grupie kilkunastu tysięcy więźniarek wykupionych od Himmlera w ostatnich tygodniach wojny. Gdy trafiła do szwedzkiego sanatorium ważyła 38 kg. Po podleczeniu zdrowia, powróciła do Polski 15 grudnia 1945 roku.

8 marca 1943. KOLEJNI ŻOŁNIERZE AK ZŁOŻYLI PRZYSIĘGĘ. Warunkiem wstąpienia w szeregi Armii Krajowej było złożenie przed przełożonym przysięgi wojskowej. Żołnierze wypowiadali takie m.in. słowa (wg roty z grudnia 1942 r.): *Przysięgam być wiernym Ojczyźnie mej, Rzeczypospolitej Polskiej, stać nieugięte na straży Jej honoru i o wyzwolenie Jej z niewoli walczyć ze wszystkich sił, aż do ofiary mego życia. Prezydentowi Rzeczypospolitej i rozkazom Naczelnego Wodza oraz wyznaczonemu przezeń dowódcy Armii Krajowej będę bezwzględnie posłuszny, a tajemnicy dochowam niezłomie cokolwiek by mnie spotkać miało...* Odbierający przyrzeczenie odpowiadał: *Przyjmuję cię w szeregi żołnierzy Armii Polskiej walczącej z wrogiem w konspiracji o wyzwolenie Ojczyzny. Twym obowiązkiem będzie walczyć z bronią w rękę. Zwycięstwo będzie twoją nagrodą. Zdrada karana jest śmiercią...* Właśnie 8 marca 1943 roku kolejnych 6 młodych mieszkańców Łąki dostępowo honoru żołnierza AK. Byli to: **Józef Piekło, Stanisław Golonka, Jan Czarnik, Józef Dubiel, Józef Kurdziel i Bronisław Ciasnocha**. Przysięgę odbierał **Władysław Porada** pseudonim Niewiadomski. W sumie, zaprzysiął on 23 żołnierzy z Łąki, **Jarosław Drzał** ps.. Rawicz odebrał rotę przyrzeczenia od 13 łączan. Nowi żołnierze przybierali wojskowe pseudonimy. Ze względów bezpieczeństwa znali jedynie dane swego bezpośredniego przełożonego, np. dowódcy drużyny.

Marzec 1943 r. TERROR W TRZEBOWNISKU WCIAŻ TWA. Okupant nie dawał za wygraną. Ponieważ najbardziej poszukiwani mieszkańcy Trzebowniska – członkowie kierownictwa podziemnych struktur lewicy na Rzeszowszczyźnie - PPR i GL, **Józef Kogutek** ps. Marek oraz **Franciszek Bereś** ps. Onufry, wciąż pozostawali nieuchwytni, hitlerowcy postanowili spacyfikować całe środowisko. W pierwszej kolejności zdecydowali się szykanować rodziny osób poszukiwanych. W nocy z 19 na 20 marca gestapo najechało domy

Beresiów, Rzucidłów, Poradów, Duszów, Tomaków, Wiszów; zabrano 19 mieszkańców Trzebowniska, następnej nocy - 6. Cześć z nich trafiła do obozów i nigdy już do domu nie powróciła. **Stefania Beres** opowiadała potem wnukom: - *Z posterunku policji w Trzebownisku, całą dziesiętnastkę przewieziono ciężarówką do Rzeszowa na gestapo. Byłam wtedy w ciąży, trzykrotnie stawałam przed przesłuchującym mnie niemieckim oficerem, którego interesowało miejsce pobytu szwagra Franka a także Józka Kogutka.(...) Kiedy w niedzielę przywleczono do celi męża był nieprzytomny. Miał zmasakrowaną twarz, czarne od bicia plecy i tułów. Nic od nas nie wyciągnęli. Do domu wróciłam po kilku dniach, Mąż powrócił do domu z Niemiec dopiero po zakończeniu wojny...*

30 marca 1943 r. W WÓLCE POJMANO ROSYJSKICH JEŃCÓW. W lipcu 1941 roku, po napaści na ZSRR, Niemcy utworzyli w okolicy Majdanu Królewskiego obóz jeniecki żołnierzy Armii Czerwonej, kierując doń ok. 4 tys. jeńców. Nazywany był przez okolicznych mieszkańców „zamrażarka”, bo w zimie spora grupa więzionych zmarła z mrozu. Niektórym z jeńców udało się uciec z obozu. Późną jesienią 1942 roku, grupka rosyjskich uciekinierów z obozu w Majdanie trafiła w okolice Medyni, Pogwizdowa i Wólki. Pomagali w pracach gospodarczych, w zamian otrzymywali wyżywienie i zakwaterowanie. Wokół grupy Rosjan pojawił się – jak później ustalono - niemiecki agent, człowiek pochodzący z Ukrainy nazywany „Anton”. Zdobył zaufanie miejscowych, gdyż znając się na medycynie, udzielał porad lekarskich. Najprawdopodobniej, to „Anton” „przygotował” przyjazd do Wólki w ostatni dzień marca oddziału niemieckiej żandarmerii. Niemcy zatrzymali 7 jeńców, którzy owego wieczoru spotkali się w domu ubogiej wdowy **Katarzyny Skóry**. Chata spłonęła, a jej właścicielkę zastrzelono. W odwet za pomoc Rosjanom, w nocy z 5 na 6 maja hitlerowcy spacyfikowali wieś, przeszukując kolejno zabudowania w przysiółku Zagrody, Krzaki, aż do granicy z Pogwizdowem. Podpalono kilka domów, zamęczono i zabito **Józefa Dubiela** oraz **Walentego Kuźniara**, czterech mężczyzn aresztowano, w tym **Józef Malecki i Tomasz Stopa** zginęli w obozie.

Marzec - kwiecień 1943 r. ZNÓW ARESZTOWANIA W ŁUKAWCU. Pod zarzutem działalności w konspiracji, Gestapo aresztowało na terenie Zakładów Lotniczych **Tadeusza Władysława Lecha**. Torturowany w lochach na Jagiellońskiej, ujawnił nazwiska swoich współtowarzyszy ze wsi m.in. **Edwarda Rogali** i **Antoniego Barnata**. Ci jednak w porę ukryli się i uniknęli aresztowania. W ręce hitlerowców wpadli natomiast **Bolesław Wierciach** i **Bronisław Szuberla**. Było to 6 i 7 kwietnia. Aresztowani łukawianie z Zamku w Rzeszowie poprzez więzienie w Tarnowie trafili do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu, a potem do obozu w Buchenwaldzie. Doczekali wyzwolenia przez Armię Amerykańską w kwietniu 1945 roku. Okoliczności aresztowania oraz dzieje obozowej gehenny opisał Bronisław Szuberla w książce „*Wspomnienia okupacyjne i obozowe*”, wydanej w 2005 r. Czytamy tam m.in.: - *Jeszcze w rzeszowskim Zamku Lech przysłał mi gryps ukryty w chlebie. Najpierw przeproszał za to, co się stało, że on nie wytrzymał tortur... Ja nie miałem do Tadka żalu, przecież byłem świadomy kroku wstąpienia do AK... Zaraz potem przez „telefon”, czyli ustępowe rury, usłyszałem głos Bolka Wierciacha z sąsiedniej celi. Mówił, że go bito, pytano o ulotki i naszą organizację. Miał pretensje do Tadka, że nas „sypnął”, choć później w obozie, okazało się, że*

on właśnie nam pomógł, może nawet przyczynił się do uratowania nam życia i że w ogóle wszyscy trzech byliśmy sobie potrzebni w tej niedoli...

Połowa kwietnia 1943 r. W KATYNIU ODKRYTO MASOWE GROBY POLSKICH OFICERÓW. Niemiecka propaganda okupacyjna ogłosiła, iż w lesie katyńskim, koło Smoleńska, natrafiono na masowe groby wielu tysięcy polskich oficerów. Mordu mieli dokonać Rosjanie wiosną 1940 roku. Hitlerowcy podjęli akcję odkrycia i identyfikacji ofiar, angażując w te działania przedstawicieli Międzynarodowej Komisji Lekarskiej a także członków Polskiego Czerwonego Krzyża. Zebrane już wtedy fakty potwierdzały iż zamordowania polskich jeńców wojennych pojmanych we wrześniu 1939 roku dopuściły się służby ZSRR. Moskwa kategorycznie zaprzeczała. Dopiero po 50 latach od zbrodni katyńskiej, najwyższe władze Związku Radzieckiego, potwierdziły ten fakt udostępniając kopię osobistego rozkazu Stalina w tej sprawie i zachowane imienne listy ofiar. Los ok. 22 tysięcy polskich jeńców, w tym 10 tys. oficerów polskiego wojska i policji, osadzonych w obozach w Kozielsku, Starobielsku i Ostaszkowie, a następnie z rozkazu Stalina rozstrzelanych wiosną 1940 roku i pogrzebanych w zbiorowych mogiłach w Katyniu, Miednoje, Charkowie, Bykowni i w Kuropatach, podzielili również obywatele naszej gminy. Był w tej grupie m. in. por. rez. **Józef Nowak**, ur. w 1913 r. w Łukawcu, s. Wojciecha i Marianny z d. Chmaj; jako absolwent Wydz. Prawa Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie pracował w Prokuraturii Generalnej; żołnierz Września 1939 r., następnie deportowany w obozie w Starobielsku. NKWD rozstrzelało też innego łukawianina **Andrzeja Drzala**, b., legionistę z czasów I wojny. Autorzy pracy *Z dziejów wsi i parafii Łąka* cytują nazwiska kolejnych wojennych ofiar NKWD z terenu parafii: **Józefa Buraka** z Łąki (1904 - 1940) oraz **Franciszka Świebody** (1910-1941), żołnierza zawodowego z Łąki. W archiwach zebranych przez Zdzisława Orzecha odnotowano dane urodzonego w 1899 r. w Łące **Józefa Rysia**, s. Jana i Antoniny; w latach trzydziestych był on komendantem posterunku Policji Państwowej w Żukowie; uwięziony w obozie w Ostaszkowie, rozstrzelany i pochowany w Miednoje. W spisie tzw. Listy Katyńskiej widnieje m.in. nazwisko por. rez. **Alojzego Mariana Tatkowskiego**, urodzonego w Łące, syna długoletniego kierownika łackiej szkoły. Na cmentarzu Miednoje spoczywa m.in. **Michał Gancarz** (1905–1940), posterunkowy Policji Państwowej, pochodzący z Górki Zaczerskiej. Wśród jeńców polskich zamordowanych przez NKWD w Katyniu był również m.in. urodzony w Stobiernej **Władysław Armata**, dr praw, w latach 30. prezes Sądu Grodzkiego w Nowym Sączu;

Kolejny rok wojny. JEDNOSTKA SANITARNA TEŻ W GOTOWOŚCI. Przy plutonie AK w Zaczerniu, liczącym ponad 100 osób, istniał oddział sanitarny, którym kierował felczer, zwany doktorem, **Stanisław Kamiński**, pracownik rzeszowskiego szpitala; zastępował go **Wincenty Pukała**, zatrudniony w aptece. Kierowali oni grupą 7 sanitariuszy w składzie: **Maria Stopa**, **Genowefa Paja**, **Zofia Pustelak**, **Anna Skala**, **Genowefa Błoniarz**, **Katarzyna Chmiel** oraz **Wojciech Porada**. Fachowe przeszkolenie odbyli w ambulatorium kolejowym u dr. **Jankowskiego** i dr. **Kublina**, a egzaminy składali przed dr. **Julianem Rogozińskim**. Leki pobierano w „zaprzyjaźnionej” aptece; zapasy przydzielano innym jednostkom spoza Zaczernia. W książce „Wspomnienia z przeszłości: **Stanisław Rząsa** napisał: Z usług jednostki sanitarnej korzystano kilkanaście razy. Otoczono troskliwą opieką

Jana Polaka, kiedy został postrzelony w czasie ćwiczeń. Udzielono pomocy lekarskiej radzieckiemu zwiadowcy, którego znalazła w polu w ziemniakach **Maria Porada**. Przeniesienia i umieszczenia rannego czerwonoarmisty w domu **Józefa Czechowskiego** zajął się syn Marii **Wojciech Porada**. Żołnierzem z postrzelonymi nogami i początkami gangreny zajął się felczer Stanisław Kamiński. Ranny dotrwał do wkroczenia Rosjan...

Czwartek, 8 lipca 1943 r. PACYFIKACJA STOBIERNEJ. Mieszkańcy całej gminy zostali poruszeni kolejnym dramatem, tym razem sąsiadów ze Stobiernej. Podczas pacyfikacji, za karę za udział niektórych mieszkańców w akcjach wymierzonych przeciw Niemcom, a zwłaszcza za przynależność do oddziału leśnego GL „Iskra”, zabito 17 osób (nie tylko mieszkańców Stobiernej), w tym kilku mężczyzn o nazwisku Szybisty. Dwadzieścia osób aresztowano i przewieziono na rzeszowski Zamek, a potem do obozu w Pustowie. Zdaniem świadków, m.in. ks. Jana Konopki, trzon listy osób do zgładzenia przygotowano przed akcją. Miejszem kaźni stał się dwumorgowy ugor za kościołem i stojące tam pod olszynką trzy baraki nieczynnej już lotniskowej radiostacji. Po kilku godzinach przesłuchań, tortur, selekcji i egzekucji, hitlerowcy spalili domy zabitych: **Walentego Bielendy, Jana Drupki, Józefa Iwaszki, Franciszka Bednarza, Mieczysława Sierżęgi i Wojciecha Dembowskiego**. Przebieg tragedii zawarł w relacji spisanej po wojnie, bezpośredni jej świadek, ówczesny kierownik szkoły **Leon Sokolowicz**. Oto fragmenty jego relacji: - *Okolo trzeciej, skoro swit, rozległ się łomot do drzwi wejściowych szkoły i okrzyki: Aufmachen! Lous! Wdarli się do klasy. W świetle latarek zauważyłem, że to żołnierze Wehrmachtu dobrze przemoczeni. (...) Przed szóstą widzimy dużą grupę ludzi prowadzoną przez gestapowców. Same znajome twarze. Najpierw ludzie z Krzywego, potem Zadwór. Każda grupa liczyła, co najmniej po dwadzieścia czwórek. Ten nieszczęsny marsz w stronę cmentarza trwał do ósmej. Zabrano też mnie i nauczyciela **Franciszka Kukulskiego**. Przechodząc koło plebani widzę księdza **Kazimierza Antosza** udzielającego przechodzącym abszolucji (...). Zebrali wszystkich za kościołem na plebańskim ugorze. Ludzie leżą twarzą do ziemi. Przed wejściem do baraku kilka stołów. Na nich listy z nazwiskami. Kiedy gestapowcy znajdą w nich nazwisko identyfikowanej osoby słychać wrzask: Raus! Delikwent wyciągnięty z grupy i częstowany kopniakami wpada w bramę baraku. Stamtąd dochodzą niesamowite jęki, wprost ryki rozpaczy katowanych ludzi. (...) Wtem wyprowadzają z baraku broczącego we krwi **Franciszka Dula**. Lamentuje strasznie: Dzieci moje, ukochane dzieci... Rozwalają go przy oknie baraku. Co chwile słychać kolejne strzały. Z daleka zaś, z gościńca dobiegają lamenty kobiet i dzieci. Rwą włosy i tarzają się po ziemi – bezsilne w cierpieniu i rozpaczy... Zdaniem **Leona Sokolowicza** dwuznaczną rolę odegrał w tych dramatycznych chwilach sołtys Kazimierz Wilk, w odwecie zastrzelony jesienią 1943 roku przez ludzi podziemia. Podczas akcji w Stobiernej, z Niemcami współpracował inny mieszkaniec wsi, repatriant ze Wschodu Marceł Gargas. W czasie pacyfikacji Stobiernej zastrzelono i spalono w zgliszczach rodzinnego domu osiemdziesięcioletnich staruszków **Wiktorię i Józefa Szybistych**. Tak opisał tę scenę w swojej książce Zbigniew Domino, twórca „Syberiady polskiej”: - *Do staruszków podszedł gestapowiec, rozkroczył się i chłoszcząc pejczem po wyglansowanych cholewkach spytał, gdzie są dzieci. Milczeli oboje... Gdzie jest syn Stanisław? Milczenie. Stary spokojnie przesunął palcami po siwych wąsach. Gestapowiec uderzył go pejczem,**

wyrwał z kabury pistolet i strzelił. Józef Szybisty osunął się ciężko na ziemię. Żona rzuciła się na jego ciało. Któryś z żołnierzy chlusnął na drewniany dom benzyną z kanistra. Inny przytknął zapalną... Na skinienie gestapowca dwóch innych złapało rannego starca i wrzuciło do płonącej sieni. Stara kobieta z trudem podniosła się z kolan i w niemej rozpacz rozkrzyżowała ramiona. Strzelono do niej hitlerowskim zwyczajem od tyłu i wrzucono do szalejącego ognia.... Zamordowanie Szybistych ze Stobiernej, to odwet za to, że ich syn, krewny i krajan odgrywał znaczącą rolę w ruchu oporu. **Stanisław Szybisty**, przed II wojną znany w okolicy działacz ZMW „Wici”, swą konspiracyjną drogę zaczynał w Związku Walki Zbrojnej, przekształconej w AK. Później jednak, najbliżsi koledzy z lewicy komunistycznej (m.in. **Józef Kogutek** z Trzebowniska) skłonili go do zmiany przynależności konspiracyjnej. Bliższa stała się mu idea walki z faszystami w ramach tworzących się grup Gwardii Ludowej. Szybko awansował na szczeblu dowódczym; został komendantem GL na Podkarpaciu, zaś od czerwca 1943 pełnił funkcję komendanta Armii Ludowej obwodu krakowsko - rzeszowskiego. Jak napisał Rudolf Gliński (*Martyrologia wsi rzeszowskiej*, KiW 1974) Stanisława Szybistego aresztowano 15 grudnia 1943 r. w Krakowie przy ul. Rakowickiej, na skutek zdrady prowokatora. Wkrótce został rozstrzelany. **Nazwiska wszystkich ofiar pacyfikacji w Stobiernej pod datą: Koniec II wojny.**

Noc z 8 – 9 lipca 1943 r. ZABICI STOBIERNIANIE SPOCZĘLI W ZBIOROWEJ MOGILE. Kiedy hitlerowcy wyjechali ze wsi, późnym wieczorem zwłoki rozstrzelanych zebrano w jedno miejsce i pochowano we wspólnej mogile pod Olszynką, na skraju stobierskiego cmentarza. Dopiero po paru tygodniach na mogile postawiono skromny nagrobek z podaniem nazwisk spoczywających tam osób. Zamordowanie Wiktorii i Józefa Szybistych obserwowała ich najmłodsza córka **Zofia**, z kryjówki urządzonej w stodole sąsiada. Skoro dopaliły się zabudowania rodzinnego domu, podeszła do pogorzelniska i z pomocą Mateusza Cieśli wygrzebała z popiołów mocno zwęglone szczątki rodziców. Za radą sąsiadów kości złożono w zwykłej drewnianej skrzynce i zakopano w rogu ogrodu. Pogrzeb odbył się zaraz po wyzwoleniu, w sierpniu 1944 roku.

19 lipca 1943 r. WŚRÓD 12 POWIESZONYCH W OŚWIĘCIMIU – JÓZEF GANCARZ Z ŁĄKI. W niemieckim obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu na zbiorowej szubienicy powieszono 12 więźniów z komanda mierniczych. Publiczna egzekucja była konsekwencją ucieczki trzech innych więźniów z tego komanda. Wśród straconych znalazł się **Józef Gancarz**, pochodzący z Łąki, ur. w 1900 r., syn Wojciecha i Antoniny z d. Piekło. Jako gimnazjalista wstąpił do Legionów, uczestnik walk w wojnie polsko - ukraińskiej. Ukończył Politechnikę Lwowską jako inż. specjalista od budowy dróg i mostów. Wspierał poczynania gospodarcze mieszkańców rodzinnej wsi, m.in. przy budowie Domu Ludowego. Do obozu koncentracyjnego trafił w grudniu 1941 r.

Jesień 1943 r. UCIEKALI PRZED RZEZIĄ NA WOŁYNIU. Na Wołyniu i Podolu nasiliły się zbrodnicze akcje nacjonalistów ukraińskich wobec mieszkającej tu od wieków ludności polskiej. Czystki i mordy dotknęły dziesiątki tysięcy Polaków. Część z nich próbowała uciekać przed prześladowaniami na zachód, docierając aż w nasze strony i

pozostając tutaj na dłużej. Kilka rodzin osiedliło się w Łukawcu i w Stobiernej. Pięć rodzin przesiedleńców ze wschodu trafiło do Wólki. W Nowej Wsi znalazły schronienie m.in. rodziny Thuczków, Łabęckich i Raerów z okolic Stanisławowa. W domu Balów zatrzymała się rodzina Glińskich. **Irena Tomaka** (z d. Bal) zapamiętała z opowieści rodziców, że dwie dziewczyny z kresów znalazły w Nowej Wsi swych przyszłych mężów. Według Bronisława Smykały do Zaczernia przybyło prawie 60 rodzin uchodźców ze wschodu a także ludzi wysiedlonych z Nizańskiego i Kolbuszowskiego - z terenów zajętych pod wojskowy poligon doświadczalny Truppenübungsplatz Luftwaffe Górnó; wyrzuconych z własnych gospodarstw trzeba było przygarnąć pod własny dach i podzielić się z nimi łyżką strawy.

Wrzesień 1943. POMOC DLA PARTYZANTÓW „ISKRY” Stanisław Rząsa pisze w swych wspomnieniach o akcji pomocy jakiej miejscowy oddział AK udzielił partyzantom biwakującym w lasach głogowsko – wysoczańskich (chodzi najprawdopodobniej o grupę GL „Iskra”, której członkami byli też dwaj Rosjanie zbiegli z obozu w Majdanie). Szefowie zaczerskiego plutonu zlecieli **Walentemu Bobłowi** dostarczenie żywności dla leśnego oddziału. Łącznikiem między partyzantami a dowództwem AK był leśniczy z Tajęciny – Wysokiej **Wincenty Piątek**, też żołnierz AK. Bobłowi udało się kupić od **Jana Micała** starego buhaja. Po zabiciu zwierzęcia mięso poćwiartowano i furmanką dostarczono do leśniczówki. Podobna współpraca powtórzyła się jeszcze dwa razy.

Listopad 1943 roku. WYROK ZA WSPÓŁPRACĘ Z OKUPANTEM. Grupa specjalna ruchu oporu zastrzeliła sołtysa Stobiernej, za jego służalczy stosunek do okupanta. Taki sam los spotkał tej samej nocy Wojciecha Szafrąńskiego, właściciela miejscowego wyszynku. W kronice szkoły, zapisano m.in.: *(Sołtys)... gorliwie wypełniał zarządzenia niemieckie, wielu ludzi wywieziono za jego sprawą do Niemiec, biedacy pozbawiani byli ostatniej krowy odebranej na kontyngent mięsny...* Niejasna była rola stobierskiego sołtysa w przeprowadzeniu pacyfikacji wsi latem 1943 roku, kiedy brał bezpośredni udział w wyłapywaniu i identyfikacji mieszkańców. Kierownik szkoły **Leon Sokolowicz** tak zapamiętał tygodnie przed tą zbrodniczą akcją: *- Wypadki oporu i dywersji czynionych Niemcom były częstsze, a z wypowiedzi, coraz częściej pijanego sołtysa, wyczuć się dawało, że grozi jakieś nieszczęście...* Na terenie gminy obserwowano równocześnie przykłady godnej postawy osób, które pełniły obowiązki sołtysów. Sołtys NOWEJ WSI **Jan Augustyn** potrafił dogadywać się z niemieckimi oficerami z lotniska i, tym samym, dzielnie chronić swoich rodaków. Oddany wsi i swym sąsiadom pozostawał też ówczesny sołtys ZACZERNIA **Wojciech Bieniek**. Świadczył o tym m.in. incydent nocnego napadu jednej z grup partyzanckich na jego mieszkanie. **Stanisław Rząsa** tak to opisał w kronice Zaczernia: *Spalili oni różne dokumenty gminne, a wójtowi obcięli wąsa, aby pamiętał, że Niemcom nie należy pomagać. Wójt zachował to w tajemnicy, nie zgłosił nigdzie, wiedząc, że z tego powodu mogłaby ucierpieć ludność wsi.*

Grudzień 1943 r. ROZMOWY MIĘDZY ŻOŁNIERZAMI ARMII KRAJOWEJ I GWARDII LUDOWEJ. W Trzebowniku i Nowej Wsi doszło do rozmów między przedstawicielami działających w konspiracji ugrupowań politycznych, w sprawie wspólnej walki z okupantem hitlerowskim. W spotkaniach tych i rozmowach uczestniczyli m.in.:

członkowie Gwardii Ludowej **Wincenty Tomaka** i **Władysław Dusza**, oraz przedstawiciele rzeszowskiego Inspektoratu Armii Krajowej, m.in. **Władysław Martynuska** ps. „Zagroda” ze Staromieścia. Wprawdzie oficjalnie do takiej współpracy nie doszło, to nieformalnych kontaktów nigdy nie zaniechano. Warto też dodać, że nie jest znany ani jeden fakt wzajemnej denuncjacji czy innych działań podejmowanych z premedytacją na szkodę „konkurencji”. Wszak cel był wspólny – walka z faszystami i hitlerowskim najeźdźcą.

Luty 1944 roku. POCISKI V-1 ROZŚWIETLAŁY NIEBO. Klęski Niemców na froncie wschodnim okupant nie był już w stanie ukryć. Świadczyły o tym m.in. zwiększone dostawy uszkodzonego sprzętu trafiające do warsztatów naprawczych w Zaczerniu. Lądujące na lotnisku w Jasionce maszyny były mocno „doświadczone” lotami nad kocioł stalingradzki a potem nad Łuk Kurski (lipiec-sierpień 1943 r.). Niemieckie lotnisko stwarzało też poważne zagrożenie nalotami alianckimi. W monografii OSP w Zaczerniu, jej autorzy zacytowali fragmenty kroniki strażackiej prowadzonej do 1965 roku przez **Ludwika Smykałę**. Zanotował on m.in.: *Zaczernie żyło w ciągłym strachu i niepokoju, że pewnej nocy dojdzie do nalotu i poważnych strat wśród ludności cywilnej. Samoloty radzieckie i angielskie kilkakrotnie przelatywały nad okolicą, ale do bombardowań nie doszło. Ze sporym niepokojem ale i zaciekawieniem miejscowi obserwowali zimą jakieś dziwne rakiety rozświetlające niebo i ciągnące za sobą smugi dymu...* Dopiero wiele miesięcy później okazało się, że były to ogromne pociski startujące z wyrzutni na doświadczalnym poligonie wojskowym w Bliźnie, niedaleko Dębicy. Niemcy, prawie do końca okupacji, testowali tu nową zabójczą broń V-1 i V-2; pociski miały przemierzyć kilkaset kilometrów i opaść m.in. za Lublinem. Rakiety tego typu próbowano wykorzystać praktycznie m.in. do bombardowania Londynu.

Wiosna 1944 r. GŁODNY PRZEDNÓWEK. Znów do wielu domów zajął głód. Wojna bardzo mocno przetrzebiła również pogłowie krów - przez lata podstawę egzystencji tutejszych gospodarstw. Okupant w ramach kontyngentów odbierał kolejne „żywicielki” chłopskich rodzin - każdego miesiąca z obór ubywało nawet po 10 sztuk. Przy końcu wojny, w większości stajni pozostało, co najwyżej po jednej sztuce.

11 – 18 maja 1944 r. NASI NA MONTE CASSINO. Po trzykrotnych nieudanych próbach aliantów, zadanie zdobycia wzgórz Monte Cassino, otwierające drogę na Rzym, powierzono Polakom z 2 Korpusu. W bitwie, okupionej śmiercią 923 zabitych i prawie 3 tys. rannych, brali udział żołnierze rodem z nad Wisłoka i Czarnej. Na liście żołnierzy pochowanych na polskim cmentarzu wojennym na Monte Cassino jest nazwisko plut. **Wojciecha Pokrzywy**, lat 29, rodem z Jasionki. Jak udało się ustalić, w operacji tej uczestniczyli również m.in.: zaczernianie **Jan Noworul**, **Jan Cieśla** i **Władysław Porada**. W szturmie żołnierzy gen. Andersa na wzgórze z ruinami klasztoru benedyktynów wzięli również udział inni nasi ziomkowie, m.in.: **Jakub Gębski** (1906 - 1964), pochodzący z Łukawca, a ożeniony w Terliczce, **Jan Tomasik** s. Józefa (1922 – 1986) - mieszkaniec Trzebownika, znany we wsi pod przydomkiem „Żeberko”, a także **Władysław Bieniek** z Nowej Wsi (zmarł w Kanadzie). O wojennych przeżyciach Tomasika wiemy niewiele; był nieskory do wspomnień; z niewolniczej pracy na południu ZSRR trafił do Armii Andersa, Co dalej? Z dwuznacznych i

fragmentarycznych opowieści można sądzić, iż znalazł się w jednostce specjalnej komandosów do zadań dywersyjnych (m.in. znane mu były sztuki walki). Nic dziwnego, iż wróciwszy do Trzebownika, z Krzyżem Walecznych, podwójnie przyznanym, m.in. za Monte Cassino, oraz z Orderem Virtuti Militari, wolał się z tym nie obnosić. A jakie były losy zaczerńian? Noworul miał za sobą szlak Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich, potem służbę w 3. Dywizji Strzelców Karpackich (pobyt w Palestynie, walki pod Tobrukiem i Gazalą, następnie przez Irak i Liban trafił do Włoch). Ułan Władysław Porada, jeńiec obozu w Zaporozżu, trafił na Bliski Wschód w szeregach Armii Polskiej gen. Władysława Andersa ewakuowanej z południowych krańców ZSRR. Cieśla ciężko ranny w ostatniej bitwie o Bolonię zmarł w szpitalu w listopadzie 1945 r. Porada pozostał na emigracji, zaś Noworul trawiony tęsknotą za rodziną wrócił do Polski w 1947 r. Do rodziny w Terliczce powrócił też Jakub Gębski.

Połowa lipca 1944 r. AKCJA „BURZA”. Komendant Inspektoratu rzeszowskiego Armii Krajowej mjr **Łukasz Ciepłiński** wydał rozkaz do akcji o kryptonimie „Burza”. Pospiesznie dokonywano uzupełnienia uzbrojenia i środków opatrunkowych z nadzieją na czynny udział w walce z wycofującymi się Niemcami. Pluton AK Zaczerńie był przygotowany jako drugi „rzut”. A tymczasem, po pięciu dniach akcja została odwołana.

Początek lipca 1944 r. ZBLIŻAŁ SIĘ KONIEC OKUPACYJNEJ NOCY. Zwiastunem końca okupacji hitlerowskiej stało się pojawienie w Jasionce niemieckich oddziałów frontowych ze wschodu. Gdzieś w połowie lipca ewakuowano administrację i niektóre służby lotniska oraz ekipę remontową z Zaczerńia. W to miejsce w zaczerskim dworze rozlokował się oddział piechoty, który od północy na wysokości cmentarz – majątek Rudna Mała wykopał okopy i linię obronną. Także na lotnisko ściągnięto mieszkańców okolicznych wsi do kopania rowów od strony północnej i wschodniej oraz okopów przysłaniających plac postojowy bombowców (dzisiaj teren bloków).

24 - 29 lipca 1944 r. ARMIA CZERWONA WKROCZYŁA DO STOBIERNEJ i TAJĘCINY. Od wschodu grzmiały działa, nasilały się odgłosy frontu. W kronice szkoły Stobiernej, jej kierownik odnotował: *Niespodziewanie, w poniedziałek, 24 lipca weszły do wsi pierwsze oddziały Armii Czerwonej. Najpierw od strony Medyni wkroczyły grupy czerwonoarmistów, potem przyjechały furgony i auta ciężarowe typu „Canada” i „Dodge”. Po południu w szkole już kwaterowali żołnierze sowieccy. Często wiali nas tuszonką i sucharami. Niemcy broniący lotniska opierali się kilka dni, gęsto terkotały karabiny maszynowe i grzmiały działa przeciwlotnicze...* Tymczasem, na samym lotnisku przystąpiono do niszczenia pasów startowych (płytę zaminowano i odpalono ładunki, czyniąc kilkadziesiąt lejów). Wyszadzono też 3 istniejące hangary. 28 lipca bateria niemieckiej artylerii przeciwlotniczej okopanej w Terliczce, uciekła ze wsi. Wcześniej zrabowała 16 koni, 10 wozów, 2 krowy i 2 świnie. 29 lipca Rosjanie zajęli Głogów i sąsiadujące wioski, także Tajęcinę, i rozmieścili swe oddziały w lesie, dwa kilometry o zabudowań Zaczerńia. Nazajutrz z rana radziecka artyleria otworzyła ogień na stanowiska niemieckie z północnej strony wsi. Dosięgły one też cywilów z Zaczerńia: zginęły dwie dziewczynki **Anna Paja i**

Bronisława Skala a także 50-letnia **Anna Pustelak** z Dołu, pasąca krowę. Kilka osób odniosło rany.

30 lipca 1944 r. FRONT NA WISŁOKU. W niedzielę 30 lipca, wojska radzieckie wyzwoliły Soninę, Wolę Dalszą, Łańcut i Kraczkową. W godzinach popołudniowych dotarły do Łąki, Łukawca a następnie Terliczki. W kilka godzin żołnierze 23 korpusu piechoty 60 Armii (dowódca gen. **Paweł Kuroczkin**), wchodzącej w skład I Frontu Ukraińskiego, zajęli stanowiska na prawym brzegu Wisłoka. Przygotowywano się do forsowania rzeki. Równolegle z oddziałami piechoty przegrupowywały się pododdziały artylerii. W wybranych miejscach na Łukawcu Dolnym okopały się stanowiska haubic a także artylerii raketowej (wyrzutnie katusz). We wtorek, 1 sierpnia rano wycofujący się Niemcy wysadzili dwa przęsła mostu w Trzebownisku.

Ranek 1 sierpnia. W TRZEBOWNISKU NIEMCY WYBRALI 10 ZAKŁADNIKÓW. Ostanie godziny okupacji mogły być ostatnimi godzinami życia kilkudziesięciu mieszkańców Trzebowniska. Tak to zapamiętał **Tadeusz Skrabucha**: - *Rankiem, przechodząc od domu do domu Niemcy wyprowadzili na rzeszowski gościniec, za krzyż, ponad sto osób, łącznie z kobietami i małymi dziećmi. Po południu, większość zwolniono, zatrzymując osiem osób do załadunku i transportu amunicji oraz wyznaczając spośród mężczyzn 10 zakładników, jako gwarantów bezpieczeństwa, na wypadek gdyby ktoś zza węgła próbował strzelać do niemieckich żołnierzy. Ostatecznie, zakładników przeprowadzono z piwnicy Musiałów do stodoły Józefa Lecha. Tam dotrwali środowego ranka. Tymczasem tuż po północy, Niemcy ewakuowali się, rano 2 sierpnia pojawili się Rusczy...*

Wtorek, 1 sierpnia 1944 r. OSTATNIA AK-OWSKA AKCJA NA LOTNISKU. „Pantera” zebrał swoich ludzi na końcu Nowej Wsi od strony Zaczernia. Było ich ośmiu. Polscy żołnierze czekali na rozkaz szefostwa AK w sprawie zajęcia lotniska. Taki rozkaz nie dotarł. W powojennych notatkach **Jana Bieńka** czytamy: *Tymczasem Józef Kolcz zameldował, że w części staromiejskiej Niemcy zabierają konie i wycofują ludzi. Pod osłoną starej rzeki i wałów, obok pastwiska oraz zboża natarliśmy na Niemców. Uciekli w popłochu. Wtedy i my wycofaliśmy się i ukryliśmy broń w rządkach ziemniaków. Nagle nastąpił ostry ostrzał artyleryjski od Zaczernia, z równoczesnym natarciem piechoty pod osłoną dwu czołgów. Kryliśmy się między chałupami. Gdy Niemcy znów się pojawili, wszystkich mężczyzn ustawiono pod ścianą i zrewidowano w poszukiwaniu broni. Pytaniom, gdzie partyzanci, nie było końca... Każdy z nas miał przy sobie przepustkę pracownika lotniska. To nas uratowało przed egzekucją...*

Wieczorem, 1 sierpnia 1944 r. ŁUNA NAD NOWĄ WSIĄ. Wspomina **Maria Czyrek** z Nowej Wsi: - *Rusczy byli już za Wisłokiem i kryli się za mendlami skoszonego zboża. Przed wieczorem Niemcy wygonili wszystkich mieszkańców Nowej Wsi. Mówili, że wieś ma być spalona. Rodziny się pogubiły. Jedni poszli na Górkę, drudzy do Zaczernia, a my udaliśmy się do krewnych w Trzebownisku. W oborach pozostały zwierzęta. Z Trzebowniska obserwowaliśmy lunę nad wsią rozjaśniającą nocny horyzont. Modliliśmy się i płakali. Koło północy wszystko ucichło i znieruchomiało, jakby czuwała nad nami opatrność. Skoro świt, z*

*sąsiadką pobiegłyśmy do swych domów. Stały całe. Okna i drzwi pootwierane, w ścianach dziury po pociskach. Wszędzie tylko rozpościerał się swąd spalenizny. Uciekający Niemcy podpalili wszystkie baraki polotniskowe, zbiorniki z paliwem i składowane hałdy węgla. Mimo że od zabudowań mieszkalnych dzieliło je często kilkanaście metrów, nie odnotowano większych strat w pobliskich gospodarstwach. Jedynie zapaliła się stodoła **Władysława Bieńka**. Weszłam do domu, a za mną ruski żołnierz. Mokry do pasa, bo przeszedł Wisłok w bród, zniszczony mundur, karabin zawieszony na szyi. Pytał gdzie Niemcy. Niemcy opuścili wieś jakieś 3 godziny wcześniej.*

2 sierpnia 1944 r. RADOŚĆ WYZWOLENIA, ŁZY PO STRACIE NAJBLIŻSZYCH.

Tuż po północy z 1 na 2 sierpnia Niemcy ewakuowali się z Trzebowiska, a także opuścili swe stanowiska w Zaczerniu. Ostatni wycofali się saperzy wysadzając na Czarnej most na szosie Rzeszów - Głogów oraz mostki na drogach polnych. W środę, 2 sierpnia, bardzo wczesnym rankiem żołnierze 23. korpusu gen. mjr. M. Grigorowicza sforsowali Wisłok. Wolne było też Zaczernie. W walkach na tym terenie zginęło 13 żołnierzy Armii Czerwonej. Pochowano ich na trzebowniskich Błoniach, na prawym brzegu Wisłoka; później zwłoki przeniesiono na Cmentarz Wojskowy na Wilkowyi. W trakcie działań frontowych życie straciło też kilkanaście osób cywilnych – głównie mieszkańców Trzebownika (12 osób) oraz Nowej Wsi (2) i Zaczernia (3).

Czwartek, 3 sierpnia 1944 r. POGRZEBY OFIAR FRONTU. 2 sierpnia, w godzinach rannych cały teren gminy był już wolny od niemieckich okupantów. Na polecenie dowódcy placówki „Jabłoń” żołnierze AK założyli biało – czerwone opaski. Po dwóch dniach, przyszło polecenie ich ściągnięcia. W czwartek, 3 sierpnia, w na staromiejskim cmentarzu pochowano ofiary walk frontowych - mieszkańców parafii. Z relacji Marii Czyrek z Nowej Wsi: - *Kościół uprzątnięty tylko ze szkła. A na posadzce kilkanaście trumien, takie paczki zbite naprędce z desek. Wśród ofiar głównie ludzie z Trzebownika. Pod ścianą staromiejskiej świątyni zauważyłam statuetkę Niepokalanej Matki ugodzoną pociskiem; figurka ta tradycyjnie noszona była przez wiernych z naszej wsi. Po latach, figurka trafiła do nowo wybudowanego kościoła w parafii w Nowej Wsi.*

Koniec II wojny. TRAGICZNY BILANS HITLEROWSKIEJ OKUPACJI.

Faszystowska niewola mieszkańców nad Wisłokiem, Czarną i Świerkowcem trwała ponad 1790 dni. W trakcie walk oraz wskutek eksterminacji okupanta, życie straciło kilkaset osób z tego terenu. Nasi rodacy walczyli na wszystkich frontach II wojny. Doświadczyli losu jeńców w stalagach, więźniów obozów koncentracyjnych, poznali smak niewolniczej pracy w niemieckich fabrykach oraz w majątkach bauerów. Nasi współobywatele znaleźli się wśród mieszkańców narodowości żydowskiej wtłoczonych za mury rzeszowskiego getta a następnie zagazowanych w krematoriach Bełżca. Mordowano ich i grzebano w głogowskim lesie oraz w lasku „Cisowiec” między Stobierną a Pogwizdowem. W wielotysięcznej grupie polskich oficerów i funkcjonariuszy zamordowanych z rozkazu Stalina w Katyniu i w Starobielsku. również znaleźli się nasi ziomkowie.

- Na tablicy pomnika ofiar faszyzmu w **STOBIERNEJ** umieszczono 50 nazwisk w kolejności alfabetycznej. Siedemnaście osób zginęło w wyniku pacyfikacji Stobiernej 8 lipca 1943 roku. Byli to: **Franciszek Bednarz** (lat 50), **Jan Bednarz** (23), **Walenty Bielenda** (64), **Mateusz Ciupak** (37, mieszkaniec Trzebosi, zatrzymany na drodze, gdy wioził furmanką kontyngent i żandarm znalazł ukryte mięso), **Stefan Dębowski** (30), **Józef Drupka** (23), **Franciszek Dul** (30, przesiedleńca z Bojanowa, ojciec 6 dzieci), **Józef Iwaszek** (37), **Mieczysław Sierżęga** (30), **Antoni Szybisty** (28, mieszkał na jasioneckim Grondzie), **Edward Szybisty** (18), **Jakub Szybisty** (47), **Jan Szybisty** (47), **Józef Szybisty**, **Wiktoria Szybisty**, **Wojciech Szybisty** (40), **Wojciech Wilk** (31). Szesnastu stobierzan straciło życie w obozach koncentracyjnych i kazamatach gestapo; w grupie tej osiem osób to zakładnicy wywiezieni do Oświęcimia na wiosnę 1941 roku (z grupy 10 zakładników przeżyło tylko dwóch); zakładników zażądał okupant po akcji ruchu oporu i uszkodzeniu kabla telekomunikacyjnego na trasie Rzeszów – Sokołów. Stobierscy zakładnicy zamordowani w Oświęcimiu to: **Andrzej Drupka** (Dół Koniec), **Franciszek Dworak** (Zadwór), **Walenty Dworak** (Krzywe), **Andrzej Gargas** (Krzywe), **Tomasz Kurdziel** (Zagrody), **Stanisław Motyl** (Krzywe), **Andrzej Skąpy** (Zagrody), **Michał Szczygiel** (Krzywe). Siedmiu mieszkańców Stobiernej straciło życie z racji bezpośredniego powiązania z ruchem oporu oraz z działalnością grup partyzanckich, siedmiu żołnierzy rodem ze Stobiernej – zginęło w walkach na frontach II wojny, zarówno we wrześniu 1939 jak też w szeregach I i II Armii WP oraz jednostek polskich walczących na froncie zachodnim. Wśród oficerów polskich zamordowanych przez NKWD w Katyniu był również m.in. urodzony w Stobiernej **Władysław Armata**, dr praw, w latach 30. prezes Sądu Grodzkiego w Nowym Sączu;
- Na tablicy pamiątkowego obelisku w Łące na część ofiar wojen wyryto nazwiska 44 mieszkańców z terenu całej parafii. Ich biogramy spisał dr Józef Świeboda. W tym spisie są następujące nazwiska mieszkańców **ŁĄKI**, bądź osób tutaj urodzonych: **Hieronim Ataman**, **Franciszek Ataman**, **Franciszek Bałanda**, **Edward Barszczewski**, **Franciszek Burski**, **Anna Burak**, **Józef Burak** (zawodowy policjant, stracony w Katyniu), **Józef Gancarz**, **Stanisław Gancarz**, **Jan Golonka**, **Józef Jałówka**, **Franciszek Kania**, **Andrzej Koń**, **Stanisław Koszaliński**, **Jan Mendrala**, **Franciszek Pawłowski**, funkcjonariusz Policji Państwowej **Józef Ryś**, rozstrzelany przez NKWD w Ostaszkowie, **Franciszek Świeboda** - żołnierz zawodowy, też zamordowany przez NKWD w 1940 r., **Franciszek Silka**, **Stanisław Szubert**, **Stanisław Szuberla**, **Jan Więcek**, **Stefan Wołos**. Ofiary II wojny z terenu **ŁUKAWCA DOLNEGO**: **Franciszek Barnat**, **Wojciech Kopeć**, **Franciszek Kuraś**, **Wojciech Lech**, **Józef Nowak** (prawnik rozstrzelany w 1940 r. przez NKWD), **Wincenty Nowak**. Na wspomnianej tablicy wyryto też nazwiska poległych mieszkańców **TERLICZKI**: **Władysława Chmaja** i **Jana Pieczonki**. W spisie tzw. Listy Katyńskiej widnieje m.in. nazwisko por. rez. **Alojzego Mariana Tatkowskiego**, urodzonego w Łące, syna długoletniego kierownika łackiej szkoły, który przed wojną pracował w krakowskim magistracie oraz **Andrzeja Drzała**, b. legionisty, natomiast

na polskim cmentarzu wojennym we włoskim Loretto leży ppor. **Emil Samołyk**, rodem z Terliczki, który zginął w trakcie kampanii włoskiej 2 Korpusu;

- W kronice szkoły w **JASIONCE** wymieniono tylko kilka nazwisk, tych którzy polegli na miejscu: 23 – letniego **Władysława Pokrzywy**, **Antoniego Szybistego**, lat 28 (podczas pacyfikacji Stobiernej), **Andrzeja Mazura**, lat 34 oraz **Jana Piecucha i Franciszka Żyradzkiego**; na liście żołnierzy pochowanych na polskim cmentarzu wojennym na Monte Cassino jest nazwisko plut. **Wojciecha Pokrzywy**, lat 29.
- Z racji działań frontowych 1944 r. w **NOWEJ WSI** życie straciły dwie osoby; 13-letnia **Stefcia Musiał** i 17-letni **Tadeusz Kloc**. Kilkanaście osób przeszło przez obozy jenieckie oraz niewolniczą pracę w niemieckich fabrykach oraz w majątkachbauerów;
- Najstraszliwszą z wojen opłaciło życiem 25 mieszkańców **TRZEBOWNISKA**. W kampanii wrześniowej 1939 zginęli: **Wincenty Chłanda**, **Franciszek Kotarski**, **Jan Słonka**. W obozach koncentracyjnych i kazamatach gestapo zamordowani zostali: **Franciszek Bereś**, **Jan Kogutek**, **Kazimierz Kogutek**, **Piotr Kogutek**, **Stanisław Kogutek**, **Jan Majcher**, **Walenty Porada**, **Jan Rzuciło**, **Zofia Tomaka**. **Tadeusz Bereś**, wywieziony na roboty przymusowe, zaginął bez wieści. W trakcie działań frontowych 1944 zginęli: **Dobiesław Czupryjak**, **Franciszek Herba**, **Kazimierz Kloc**, **Kazimierz Koszykowski**, **Władysław Mroczkowski**, **Aniela Stadnik**, **Kazimierz Tomasik**, **Franciszek Wcisło**, **Jan Wcisło**, **Mieczysław Wiercioch**, **Stanisław Wolf**, **Jan Wisz**. Co najmniej 37 mieszkańców otarło się o śmierć: przeszło obozy koncentracyjne (6 osób) i obozy jenieckie, przesłuchania i tortury w lochach gestapo oraz rzeszowskiego Zamku (21 osób), doznało gehenny zakładnika pod groźbą rozstrzelania (było to 10 zakładników w trakcie działań frontowych na początku sierpnia 1944);
- II wojna odebrała życie co najmniej 11 mieszkańcom **ZACZERNIA**. Ich nazwiska dopisano do nazwisk 68 zaczernian poległych w czasie działań wojennych w okresie 1914 – 1920. W latach 1939 – 1945 polegli: **Wojciech Gancarz**, **Jan Puc**, **Franciszek Chmaj**, **Edward Stopa** oraz trzech braci Słonków – **Franciszek**, **Władysław** i **Jan**. Sierż. **Józef Cieśla**, żołnierz 2 Korpusu Polskiego został pochowany na cmentarzu wojennym w Bolonii. Na cmentarzu Miednoje w Rosji spoczywa m.in. **Michał Gancarz** (ur. 1905), posterunkowy z Policji Państwowej, pochodzący z Górki Zaczerskiej, zamordowany przez NKWD w kwietniu 1940 roku. W trakcie działań frontowych, 30 lipca zginęły: **Anna Paja** (lat 16), 6-letnia **Bronisława Skala** i **Anna Pustelak** (lat 50).
- Te tragiczną listę ofiar II wojny zakończyć trzeba listą najdłuższą – obejmująca zagładę ponad **200 OBYWATELI GMINY TRZEBOWNSI KO NARODOWOŚCI ŻYDOWSKIEJ**. W 1942 r. zostali zamknięci za murami rzeszowskiego getta, a potem wywiezieni i zagazowani w krematoriach Bełżca. Część z nich, głównie dzieci i starców, rozstrzelano w głogowskim Borze. Grupę około dwudziestu Żydów

zamordowano koło Stobiernej; zostali pogrzebani w piaskach Lasku Cisowskiego. Imiennej listy zamordowanych polskich Żydów nie da się już nigdy odtworzyć i skompletować. Pozostaje ludzka pamięć i współczucie rodzinom ofiar Holokaustu. I wezwanie: **NIGDY WIĘCEJ!**

Zebrał i zredagował Ryszard Bereś